Nr. 29. Kraków 20 lipca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Najpilniejsze zadania nowego Sejmu.

Wybraliśmy posłów, aby załatwili raz wreszcie sprawę reformy wyborczej do Sejmu. Już ostatni czas, aby **ludowi** dano **sprawiedliwe prawo** wybierania posłów do **Sejmu krajowego**, gdzie się **uchwala najważniejsze ustawy ludowe.**

Dlatego jest koniecznem, aby na **pierwszem posiedzeniu Sejmu**, powołano do **życia nieustającą komisyę dla reformy wyborczej** i aby ta energicznie zabrała się do pracy. Wśród stronnictw polskich powinna być dobra wola, aby szybko przyszło porozumienie co do **projektu reformy wyborczej do Sejmu.** Gdy się **Polacy pogodzą**, to i z Rusinami, którzy **zobaczą zgodę i jedność polską, łatwiej można będzie sobie poradzić.**

Ale wówczas, kiedy wodzowie stronnictw polskich i Komisya reformy wyborczej **pracować będą nad nową ustawą wyborczą do Sejmu, posłowie sejmowi muszą** pamiętać o tem, **że widmo głodu** z powodu ciągłych **deszczów i wylewów** grozi naszemu krajowi. We wschodniej Galicyi nietylko zboża zniszczone, ale już kartofle gniją na polu.

Dlatego też obok reformy wyborczej do Sejmu, musi być szybko i to jak **najprędzej załatwiony budżet. Nie może wówczas, kiedy głód i nędza grożą krajowi, zabraknąć grosza na budowę szkół i dróg, mostów i innych budowli publicznych, bo to niesie zarobek dla głodnych, tych najbiedniejszych.**

Bez uchwalenia budżetu krajowego, wszystkie roboty w kraju staną.

Pozatem posłowie sejmowi i parlamentarni muszą energicznie napierać na rząd, aby z powodu klęsk, które kraj nasz nawiedziły, dał znaczne zapomogi na regulacyę rzek i budowę dróg.

Chwała Bogu, że wreszcie nowy namiestnik p. Korytowski przyrzekł naszym posłom hr. Skarbkowi i Zamorskiemu, że nie będzie już ludziom, jak były namiestnik Bobrzyński, dokuczał kiepskim grysem i zanieczyszczoną solą dla bydła, tylko pieniądze zapomogowe mają być użyte na budowę dróg i mostów, aby biedni ludzie mieli łatwy zarobek.

Posłowie jednak muszą starać się, aby te **subwencye rządowe były wysokie**, aby było możliwe, **roboty dla potrzebujących podostatkiem.**

Tylko przez **taką** pomoc ludowi można oddalić od **kraju zmorę głodu** i straszne **choroby**, które jako skutek głodu nawiedzają ludność.

Również **posłowie sejmowi,** powinni **odnieść się publicznie do parlamentu i rządu,** aby **plan finansowy** został w październiku **uchwalony. Od uchwalenia planu finansowego,** zależy, czy **kraj** dostanie na konieczne potrzeby krajowe **w tym roku kilkanaście milionów koron.**

I niechaj nikt **z posłów, ani żadne stronnictwo nie głosi bajek, że bez uchwalenia reformy sejmowej, budżetu i innych nagłych spraw, na które lud lub nauczycielstwo czekają z upragnieniem, załatwić, nie można.**

Trzeba tylko dobrej woli, i szczerej miłości kraju i ludu a z pewnością obok **reformy wyborczej do Sejmu, pozałatwia się w jesiennej sesyi nie cierpiące zwłoki, konieczności ludowe.**

Tak jak dotąd, zawsze, **będziemy także śledzić, jak rozpocznie prace nowy Sejm.** Pragniemy szczerze, aby prace **nowego Sejmu,** który rozpocznie obrady pod wrażeniem klęsk i nieszczęść jakie spadły na rolnika, a z tem

na cały kraj, wydały pożyteczne owoce. Tym, co to z tych **wyborów niezadowoleni,** lub mają **interesa osobiste na celu,** i dlatego chcą prace tego Sejmu **w zarodku udaremnić,** zapowiadamy, że **wykryjemy odrazu tę obłudę,** aby lud mógł zaraz się poznać na farbowanych lisach.

Jesteśmy zwolennikami najzaciętszej walki, o sprawiedliwy Sejm dla ludu i inne korzystne ustawy ludowe, ale niechaj w walce nie nadużywa się hasła „obrony ludu" i nie grozi obstrukcyą w Sejmie czy parlamencie, właściwie dlatego czy Leo, czy Zaleski będzie ministrem skarbu, czy ten lub ów z pod znaku bloku, dostanie taką lub inną łapówkę.

Takich faryzeuszów w życiu politycznem należy zwalczać jak najsilniej. *Karol Zręcki.*

Pierwszy krok naszych posłów sejmowych.

Z pomocą dotkniętym klęskami elementarnemi.

W piątek w południe posłowie **Skarbek i Zamorski** udali się do p. namiestnika dra Korytowskiego i przedstawili mu imieniem wszystkich naszych posłów rozpaczliwy stan ludności włościańskiej z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, jakie kraj cały dotknęły. Grozę obecnego położenia zwiększa okoliczność, że **już piąty rok z rzędu klęski elementarne nawiedzają ludność,** która obecnie znajduje się o tyle w gorszem położeniu, iż stosunki kredytowe i finansowe są nad wyraz opłakane. **Obaj posłowie zażądali od rządu wydatnej pomocy dla ludności.**

P. namiestnik w odpowiedzi oświadczył, iż zażądał od starostów wiadomości o rozmiarach klęski i już je posiada, iż odniósł się do rządu centralnego o fundusze zapomogowe. Plan akcyi zapomogowej p. namiestnik przedstawia sobie inaczej, niż jego poprzednik: **niema zamiarów rozdawać otrębów i zboża, ale do miejscowości,** cierpiących głód, **polecił wysyłać telegraficznie kwoty na zakupno chleba** i w przyszłości **tym okolicom,** które cierpią niedostatek, **pragnie dostarczać najniezbędniejszych środków żywności. Funduszów zapomogowych ma zamiar użyć na roboty publiczne,** wszczególności **na poprawę dróg popsutych przez powodzie.**

Poseł Zamorski zwrócił uwagę, że prace około dróg zepsutych mogą się odbywać jedynie pod nadzorem Rad powiatowych, ale niestety nie wszystkie Rady powiatowe występują w akcyi pomocniczej z należytą energią. P. namiestnik zaznaczył, że zarówno przez Wydział krajowy, jak i swój wpływ osobisty, postara się o to, aby w całym kraju, gdzie tego potrzeba, z równą gorliwością zabrano się do tej pracy.

Poseł Skarbek zażądał ze strony rządu centralnego jak i Wydziału krajowego, **planu na szeroką skalę regulacyi rzek i zabudowania potoków górskich.** P. namiestnik zapewnił, że plan taki już się opracowuje, a sam dołoży wszelkich starań, ażeby w możliwie najkrótszym czasie przy pomocy rządu został we wszystkich potrzebach przeprowadzony.

Nawiązując do klęski ogólnej, p. **Zamorski zwrócił uwagę na pokrzywdzenie wielu rodzin rezerwistów przy rozdziale zasiłków.** Pan Namiestnik zapewnił, że **w myśl życzeń p. Zamorskiego wydał polecenie wszystkim starostom, aby przyjmowali i rozpatrywali zażalenia wszystkich rodzin rezerwistów, które czują się pokrzywdzone przez odmowę zasiłków.**

Widmo głodu.

Powodzie.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Z powodu wylewów nieustannych wstrzymano dnia 10 b. m. wszelki ruch kolejowy na wszystkich **kolejach lokalnych kołomyjskich.**

Z powodu podmulenia toru kolejowego między stacyami: Jezupolem a Jamnicą dn. 10 b. m. wstrzymano wszelki ruch kolejowy przypuszczalnie na 24 godzin między **Stanisławowem a Haliczem** na linii Lwów-Czerniowce.

Między Lwowem a Haliczem nie będą kursowały żadne pociągi pospieszne a z osobowych nie będą kursowały pociągi osobowe nr. 314 i 315.

Wiadomości te potwierdza następujący telegram urzędowy:

Stanisławów. Z powodu powodzi wstrzymano ruch ogólny na wszystkich szlakach kołomyjskich kolei lokalnych z d. 10 lipca aż do odwołania.

Z powodu podmycia toru w kilku miejscach między Jamnicą a Jezupolem **wstrzymano ruch ogólny na szlaku Halicz-Stanisławów** dn. 10 lipca przedpołudniem na przeciąg 24 godzin.

Z Wyżnicy (Bukowina) donoszą, że wskutek ulewnych deszczów **Czeremosz wezbrał.** Także **Seret wezbrał.** Kilka miejscowości stoi pod wodą. Dojazdowy tor kolejowy w Wyżnicy zerwany. Woda unosi kłody, które zagrażają mostom na Czeremoszu i Prucie.

Stan wody na Czeremoszu pod Wyżnicą wzrósł na 2 m. 10 cm. **Ruch pocztowy** do gmin górskich Uście-Putilla, Storoszec-Putilla i Roztoki przerwany. Droga powiatowa do Wisenki uszkodzona przez powódź. Tymczasowy most między Uście-Putilla a Marenicą woda zerwała. **Także Seletyn nawiedzony jest bardzo silnym wylewem.** Poczta wysłana z Seletyna, powróciła tam i skierowano ją do Wyżnicy. Po drodze powódź ją zamknęła. **W Roztokach listonosz wiejski podczas drogi urzędowej utonął.**

Jak donoszą ze Śniatyna i Kołomyi, **powódź prawdopodobnie przybierze jeszcze większe rozmiary niż w roku 1911.**

Przemyśl.

San znowu wezbrał. Woda podniosła się o trzy metry. W okolicy nadbrzeżnej pola i łąki stoją pod wodą. W mieście ul. Nadbrzezna oraz przedmieście Wilcze zalane. Do mieszkań w ul. Nadbrzeżnej wtargnęła woda. Ze strony wojska i władz zarządzono wszelkie środki bezpieczeństwa.

Tarnów.

W powiecin tarnowskim z powodu długotrwałych deszczów nastąpił wylew Dunajca i Biały. Tegoroczne plony w licznych wsiach i przysiółkach w tuchowskiem i radłowskicm zostały zniszczone.

Mszana dolna.

Z powodu wezbrania rzeki Raby utonął w dniu 6 b. m. Adam Gałązka, służący z Mszany Dolnej, który powracając nocą z Myślenic, chciał przejechać przez wezbraną rzekę. Wraz z nim utonął także koń. Zwłok Gałązki dotychczas nie odszukano.

Skole.

Chociaż obecna ciągła słota w naszych górach Skolskich nie tak bardzo nam szkodzi, jak na dołach, to przecież i u nas jest już za wiele tego deszczu. Zwalił on wszelką lepszą trawę, która gnije, kartofle zniszczone przez słotę, drogi uszkodzone, a w wielu miejscach szmaty ziemi pousuwały się na stromych zboczach.

Rohatyn.

Od 8 tygodni leje deszcz bez przerwy, ledwo mieliśmy parę dni względnie pogodnych. **Siana już zupełnie przepadły, kartofle zaczynają się psuć,** woda na polach stoi, zboża a nawet jarzyny wyłożone i coraz bardziej przybite do ziemi, Oto jest stan obecny i to po dwóch, a na pra-

wdę po trzech, bardzo niepomyślnych latach, zwłaszcza po ostatnim, w którym jarzyny w wielu miejscach poprzepadały. Kartofle przepadły również. W roku zeszłym uporczywa słota, trwająca od sierpnia do zimy, wyrządziła kolosalne szkody. Następnie przyszedł kryzys ekonomiczny, panika wojenna i t. d., która całemu krajowi, a szczególnie rolnikom dała się tak bardzo we znaki. Cała nadzieja była, że rok obecny wynagrodzi za poprzednie i do połowy czerwca można było mieć tę nadzieję. Niestety, widoki bardzo się pogorszyły; w razie dalszej słoty zanosi się na zupełną zagładę stanu rolniczego i głód w kraju, bo zło przeszło już możliwe granice. Od 28 lat gospodaruję w Lipicy, przeżyłem rozmaite ciężkie chwile dla rolników, ale czegoś podobnego, jak obecnie, nie pamiętam. *A. R.*

Stanisławów.

Między Jamnicą a Jezupolem przy moście nad Dniestrem robotnicy pracują z całą energią nad jego naprawą. Onegdaj były kilkakrotne przerwy ruchu między Hołoskowem a Korszowem. Bystrzyca wylała. Część Knihinina-Belwederu stoi pod wodą; młyny i garbarnia zalane.

Halicz.

Dniestr podniósł się znowu i zalał kilkanaście pól i domostw. Komunikacya drogami przerwana.

Kałusz.

Siwka wylała, zalewając ulicę Salinarną. Z przeciwnej strony miasta usunął się jeden bok ulicy Stanisławowskiej. Młynówka wylała także i zalała część Chocina i Podgórka. Gościniec do Chocina zalany. Łomnica tak silnie wezbrała, że komunikacya promami przerwana. Most w Wistowej uszkodzony. Siwka, Moszkowce, Sobotów Przylipce pod wodą.

Żydaczów.

Sianokosy, zboża i pastwiska pod wodą. **Ludności zagraża głód.**

Kołomyja.

Z Kołomyi piszą nam: Po raz drugi w przeciągu miesiąca nawiedziła powódź miasto i okolicę. Wylały ponownie płynące przez miasto potoki, niszcząc do reszty plony ludności przedmiejskiej i stojące w pobliżu domy. Z okolic sąsiednich donoszą, iż sianokosy należy uważać za stracone, gdyż woda zabrała nietylko leżące na pokosach siano i konicz, lecz poniosła wiele paszy, stojącej już w kopicach, a pozostałe zbiie i przesiąknięte wodą nie przedstawiają żadnej wartości. Także zbiory fasoli i kukurudzy, stanowiącej najważniejszy artykuł żywności w tej okolicy, należy uważać za stracone z powodu spóźnionej pory. O ponownych zasiewach nie mą dziś mowy. Wskutek zeszłorocznej klęski powodzi i nieurodzaju rozpoczęła się z wiosną masowa emigracya ludności włościańskiej do Kanady, z niektórych gmin nadto donoszą o pojawieniu się tyfusu, obecna zaś klęska dopełnia miary nieszczęścia, jakie na ludność spadło. W następstwie wylewów uszkodzone zostały mosty, zamulone tory kolejowe, wskutek czego ruch pociągów dochodzących i odchodzących z Kołomyi był w ostatnich trzech dniach przerwany, obecnie odbywa się ze znacznem opóźnieniem, zaś do Lwowa podróżni zmuszeni są jechać przez Stryj.

Sambor.

Z Koniuszek Siemianowskich pod Samborem donoszą: Od środy deszcz pada bez przerwy. Strwiąż wystąpił pomimo wysokich wałów z brzegów, zalewając i niszcząc łąki i pastwiska. Kopice siana pływają. Stan wody w piątek o 3 po poł. był 3 metry ponad zwykły stan. Ludzie łapią i wyciągają siano z wody. Bydło stoi w stajni, bo niema gdzie paść, ale gorzej, że i w domu niema dać co jeść. Klęska nie da się opisać.

Potop w Wadowicach.

W dniu 8 bm. nastąpiło **oberwanie chmury** i godzinę trwający deszcz ulewny zatopił realności przy ul. Wałowej i przy targowicy położone — i tylko dzięki doraźnej pomocy ochotniczej straży ogniowej i załodze wojskowej obeszło się bez wypadku w ludziach. Natomiast woda w rzece

POSŁUSZEŃSTWO.

Opowiadanie Józefa Korzeniowskiego.

3)

(Ciąg dalszy).

— Namyślisz się — odpowiedział jej ojciec poważnie i surowo, dodawszy, że to jest postanowienie, od którego nie odstąpi.

Na tem tymczasowo stanęło. Ojciec nie ponawiał propozycyi[1]), pan Zenon bywał w domu, chociaż rzadziej, a miłość Emilki dla Tytusa, podniesiona i rozżarzona tą przeszkodą, przewidzianą wprawdzie, ale w pierwszych złotych chwilach rozmarzenia nie zdającą się tak trudną do pokonania, owładnęła całą jej duszą i podszeptywała myśl zuchwałą i zgubną, która kochającej się parze wydała się jedyną deską zbawienia.

— Ojciec nie odstąpi za nic od swego postanowienia — mówiła raz Emilka Tytusowi w jednej z chwil rzadkich, w których serca ich mogły się sobie wynurzyć — próżnobym mu wyznała moją miłość dla ciebie, próżnobyś go błagał i zaklinał się, że mi dasz szczęście i opiekę na całe życie. Jego wola silniejsza, niż nasze łzy i prośby; ojciec cię szacuje, zna twoje usposobienie i serce, ale jego wyobrażenia inne. On nie uwierzy nigdy, abyś mógł mię kochać bez interesu, abyś się nie oglądał na mój posag i tę pomoc, jakąbym miała z domu.

— Wątpisz że — odpowiedział pan Tytus, trąc ze złością prawie szerokie swe czoło — że pogardzam niepotrzebnym dostatkiem, że umiem żyć suchym chlebem i szklanką mleka, że nie potrzebuję

[1]) Oświadczenia.

ja dla siebie tych wszystkich wygód i błyskotek, w których ludzie bez głowy i serca zatapiają dusze. Ja dla siebie nie pragnę więcej, niż mam; ale ty jakżebyś przyzwyczaiła się do blaszanej łyżki, do wyszczerbionego talerza, do płócienkowej sofki[1]), do bryczki bez resorów i materaca? Jeżelibym chciał mieć, to dla ciebie, moja najdroższa Emilio! to dla otoczenia cię tą wygodą, w jakiej wyrosłaś, i której ci miłość moja nie zastąpi.

— Nie zastąpi? — rzekła ze łzą w oku rozmarzona Emilia — jeżeli tak myślisz, to idź i zostaw mnie memu losowi...

— Więc zastąpi? — zawołał w uniesieniu młody człowiek, tuląc do ust rękę kochanki — więc podzielisz się mojem ubóstwem, wyrzeczesz się dla mnie tego wszystkiego, co cię otacza? O, jeżeli tak, to chodźmyż do matki, upadnijmy jej do nóg i prośmy, niech zaniesie nasze życzenia, nasze serca, nasz los i życie całe przed trybunał[2]) ojca. Jeżeli ci pozwoli wyjść z domu, jak stoisz, w tej jednej sukience, którą schowam, jak relikwię[3]), aby mi przypominała tę drogą chwilę, to wezmę cię, Emilio, natężę siły, abyś miała wszystko, co ci potrzebne, abym przekonał ojca twego, iż ludzi biedniejszych od siebie sądzi fałszywie, że egoizm[4]) jest prędzej wadą bogatych, niż biednych, że mi idzie tylko od ciebie, o twą miłość, a nie o ten worek, na którym cię ojciec chce postawić, i który cię w oczach moich nie podniesie!

[1]) Sofka — kanapka, rodzaj długiego krzesła, ława wyściełana z plecami do oparcia.
[2]) Na rozsądzenie.
[3]) Relikwia (z łacińskiego) — szczątki z ciał świętych; tu: świętość.
[4]) Samolubstwo.

Choczynce wylała, unosząc z sobą mosty, belki, części budynków drewnianych, setki desek, drzew, beczki, ławy, stoły, garnki, całe stogi siana, buty, części ubrania, pościel. Akcyą ratunkową cywilną kierował sam naczelnik straży Wysogląd i plutonowy Zembaty — wojskową porucznik Fuchs. Straż brnąc po pas w wodzie, zabierała ze strychów domu nr. 268 dzieci p. Nowickiego na wozy magistracyie, wojskowość z domu nr. 71 ze strychu zabierała dzieci p. Fijałkowskiego na łodzie, wywożąc je na bezpieczniejsze miejsce. Widzieliśmy płynące bydło, konie, wozy, trzody, zające, które wojsko wyłapuje od zatopienia. Pola wszystkie, jak oko sięga, pod wodą. W budynkach, nawet wyżej położonych weszła woda do piwnic, w niektórych mieszkaniach parterowych woda popodnosiła podłogę — wskutek czego pozawalały się piece.

Widzimy, jak pani radczyni wynosi szaflikami i konwiami ze salonu wodę — toż samo pani sędzina, podkasana i boso, czyni. Widzieliśmy oficerów jak z domów zemdlałe i chore kobiety wynosili — widzieliśmy jak najstarszy obywatel Wadowic, długoletni asesor Wojtek z butami na plecach brnie od szlachtuza wodą do domu, jak profesorzy gimnazyalni przenoszą na plecach kobiety, jak restaurator kolejowy, stary Edward, ratuje cudze mienie, a u niego w domu zaledwo od utopienia konia i wieprza uratowano.

W godzinę po opadnięciu wody znajdujemy setki potopionego drobiu, ptactwa, widzimy zatopione ule z pszczołami, znajdujemy 3 baryłki z piwem, dwie beczki z kapustą. Przy kratach kanału chwycono kilkukilowego karpia. Najwięcej ucierpieli mieszkańcy domów nr. 41, 42, 43, 93, 95, 96, 97, 98, 112, 113 i 268, znaczną szkodę poniósł piernikarz p. Zembaty, któremu za 3.000 kor. pierników, miodu, cukru, mąki woda zamuliła, dalej właściciele domów nr. 71 i 268, które to domy zawaleniem grożą, wreszcie w samym rynku kupiec Offner, gdzie deszcze przemoczyły sufity i sklep z towarami bławatnemi zalało.

W tym samym czasie 4 kilometry od Wadowic na południe była zupełna pogoda, podczas gdy w Wadowicach, Choczni i Frydrychowicach burza szalała.

Na Podhalu.

Na Podhalu grozi ludności wprost nędza z powodu deszczów. W samych komunikacyach poniósł powiat nowotarski szkody na około 600 tysięcy koron. W Ochotnicy woda zerwała 7 mostów, a 3 domy z zabudowaniami i dobytkiem zabrała. Według obliczeń tamtejszej żandarmeryi, w zabranych gruntach i ogrodach wieś ta ponosi około 60 tysięcy koron szkody. W Knurowie zniszczona 1 stodoła, a około 8 morgów plonów zostało zasypanych piaskiem i szutrem. W Łopusznej przy regulacyi potoku tej samej nazwy obliczają szkodę na 20 tysięcy koron. W Bukowinie na pograniczu Podhala i Spiża rzeka Białka zabrała most graniczny. Drogę do Sromowiec Wyżnych pod Skałką woda zerwała zupełnie. Komunikacya przerwana. Także w zachodniej części powiatu klęska jest ogromna. Drogę powiatową między stacyą kolejową w Czarnym Dunajcu a samem miasteczkiem przerwał Dunajec i płynie w poprzek drogi. To samo we Wróblówce. Zupełnie zostały zniszczone drogi w Długopolu, Lasku, Klikuszowej, Rdzawce, Ponicach, prócz tego ucierpiały znacznie drogi w Cichem, Ratułowie, Skrzypnem, Maruszynie i w Nowym Targu do Kowańca. Nowotarski wydział powiatowy odniósł się w sprawie tej klęski telegraficznie do namiestnictwa. Namiestnictwo poleciło wskutek tego starostwu nowotarskiemu zrobić do trzech dni wykaz szkód. Wykaz ten odszedł do namiestnictwa dnia 9-go lipca b. r.

Kolbuszowa.

Nieustanne deszcze wyrządziły w okolicy straszne spustoszenia. Woda pozabierała z łąk siano, zboże gnije w wodzie stojącej na kilkanaście nieraz centymetrów. Boczne drogi zupełnie zniszczone, mosty polne pozrywane. W samej Kołbuszowej przepływająca rzeczka grozi wylewem. Onegdaj szalała burza, która wyrządziła także znaczne szkody w lasach.

Stary Sambor.

Turzanka i wszystkie dopływy do Dniestru wylały. Mosty poznoszone. Komunikacye poprzerywane. Wszystkie doliny zalane wodą, wyglądają jak olbrzymie jeziora. Wszelkie roboty stanęły. Z powodu przednowku ludzie nie mają co jeść. Dla bydła niema paszy.

Jak powiedzieli, tak i zrobili. Przy pierwszej zręczności, gdy mogli rozmówić się z matką sam na sam, upadli jej do nóg oboje i wyznali swoje wzajemne uczucia i udali się pod jej opiekę i protekcyę[1]). Pani Janowa nie zadziwiła się wcale tem wyznaniem, ale rozpłakała się i załamała ręce, czując swą niedołężność i wiedząc dobrze, że ani jej prośby, ani perswazye na nic się nie zdadzą.

Wszakże, widząc stan opłakany i córki, którą kochała niezmiernie, i młodego człowieka, dla którego miała szacunek i serdeczną życzliwość, przyrzekła spróbować i odważyła się narazić nawet na gniew męża, który sobie tylko samemu przyznał wszystkie prawa rozrządzania losem córki, nie dopuszczając współudziału matki, której może więcej, niż jemu, prawdziwe szczęście jej leżało na sercu.

Była to wielka pomyłka, za którą go Pan Bóg surowo ukarał.

Pan Jan odpowiedział żonie, jak przewidywała. Nie rozgniewał się wprawdzie, ale tym tonem zimnym i stanowczym, który silniej, niż gniew, wyrażał moc i postanowienie jego woli, rzekł:

— Moja kochana! nie kłopocz sobie głowy losem moich dzieci: to moja rzecz, nie twoja, obmyśleć ich przyszłość i postanowić tak, aby im było dobrze na ziemi. Romanse tu nic nie pomogą, i z mojego przekonania nic mnie nie wybije. Pan Tytus jest porządny chłopak, ale nie dla Emilki. Jej mężem będzie pan Zenon... i basta![2])

— Ależ, mój drogi Janie! — mówiła płacząc żona — czyż ja nie jestem matką, czy nie mam moich praw w stanowieniu o przyszłem szczęściu moich dzieci? Nie obrażaj Pana Boga uporem, bo ja ci powiadam, że postanowienie twoje grzeszne, że dziecko swoje skażesz na łzy i tęsknotę całego życia.

— Wiem o tem — odpowiedział chmurząc się pan Jan — żeś matka, żeś mi te dzieci urodziła i że je kochasz według swego romansowego kodeksu[2]). Ale wiem też i to, że jako dobra matka powinnaś je była wychować tak, aby umiały szanować wolę ojcowską i aby święcie wierzyły, że nie to ich szczęście, co im się uroi, ale to, co ojciec względem ich losu postanowi. Na tem więc niech będzie koniec. Proszę cię tylko, powiedz panu Tytusowi, żebym go tu więcej nie widział, a Emilkę uprzedź, aby pana Zenona, który tu za parę dni przyjedzie, bez żadnych grymasów, jako narzeczonego przyjęła.

Uczuła to obrażona i rozżalona matka, że to był wyrok, od którego już żadna nie pozostawała nadzieja. Uwiadomiła więc dzieci o skutku swojego poselstwa, a nie dając im żadnej rady, żadnej pociechy, położyła tylko ręce macierzyńskie na ich głowach, przycisnęła oboje do piersi i, zanosząc się od płaczu, zamknęła się w swoim pokoju.

Zostawieni tak sobie samym, bez żadnej nadziei, bez żadnego ratunku, zagrożeni utratą tego wszystkiego, co sobie wyobrażali dobrem, szczęściem, rajem na ziemi, mimo wiedzy i woli przyszli do ostateczności. Tytus pierwszy wymówił stanowcze słowo, a Emilka wiedząc, że los jej już niczem zmienić się nie da, że nie dziś, to jutro będzie musiała zostać żoną człowieka, którego nie kocha, który nie ma

[1]) Szczególna opieka, szczególne poparcie lub względy.
[2]) Basta (z włoskiego) znaczy: dosyć, wystarcza!

[2]) Kodeks (z łacińskiego) — zbiór przepisów prawnych, księga praw; tu: obyczaj.

Uście Zielone.

We czwartek po południu Dniestr podniósł się o 3 metry. Wśród mieszkańców panika, gdyż niema ani kolei, ani drogi, którą możnaby uciekać. Z powodu braku telefonu szybkie skomunikowanie się ze światem niemożliwe. Mimo trzech telegramów do ministerstwa spraw wewnętrznych i trzech do namiestnictwu, nie ma dotąd żadnej pomocy. W piątek Dniestr rozlał się szeroko. Wszystko pod wodą. Nawet poczta już nie kursuje. W Uściu Zielonem i okolicy wystąpił już głód.

Przemyślańskie.

Z Lipowiec piszą: Potoki Lipa i Łoniówka ponownie wezbrały i zalały łąki i pola, unosząc resztę skopionego siana. Drogi przerwane. Rowy zamulone, mostki pozrywane, komunikacya z Przemyślanami utrudniona. Pomoc władz dla ludności niezbędna.

Złoczów.

W sobotę po południu skutkiem nieprzerwanej ulewy osunęła się i zawaliła część okopów i szańców zamku złoczowskiego. Osypanie się nastąpiło od strony boiska gimnazyalnego, na szczęście wówczas pustego.

Złoczówka wezbrała silnie i zalała targowicę. Bug również wylał, sprawiając wiele szkód.

Działanie ratunkowe starostw.

Wszystkie starostwa, przytaczając znane już z powyższego szczegóły powowodzi, proszą o zasiłki pieniężne ze stałego funduszu zapomogowego, które namiestnictwo posiada w celu spieszenia z pomocą w razie klęsk elementarnych. Zasiłki te zostają natychmiast telegraficznie wysyłane do rozporządzenia starostów a w razie potrzeby ponawiane rozszerzane. Odrębnej akcyi ratunkowej dotąd namiestnictwo nie uważa za stosowne wdrażać.

Z Węgier dochodzą następujące wieści: Onegdaj wylała Cisa, zalewając przedmieścia miasta Marmarosz Sziget. Połączenie kolejowe jest zerwane, ponieważ niedaleko stacyi Taraczköz woda porwała szyny. Most kolejowy pod Hoszzumezö grozi zawaleniem. Marmarosz-Sziget odcięte jest od świat, komunikacya odbywa się tylko zapomocą tratw, wiele domów niżej położonych ulic zawaliło się, ludzie uciekają. Woda porwała całe stada bydła, są też ofiary w ludziach. W Wisku wypłynęły cztery trupy, w Raho było oberwanie chmury; „Az Est" donosi, że w gminie Erdöszakat 90 osób miało zginąć wskutek gradu, wiadomość ta nie jest jednak potwierdzoną. W Szatmar, gdzie pomocnicze prace wykonują pionierzy, utonął żołnierz Nagy.

We Włoszech i w Szwajcaryi również źle się dzieje. Z Medyolanu telegrafują, iż w całych północnych Włoszech burze wyrządziły ogromne szkody. W samem Bergamo szkody wynoszą więcej niż dwa miliony lirów. W Toskanie zawalił się dom, przyczem jedna osoba poniosła śmierć. Na Lago Maggiore burza przewróciła łódkę z trojgiem dziewcząt, które utonęły. We wschodniej i środkowej Szwajcaryi były burze, temperatura skutkiem świeżych śniegów opadła, lawiny wyrządzają szkody i przyprawiają ludzi o życie.

Budapeszt. Okolica Halm jest zalana, wysłano wojsko na pomoc. Wielki Warażdyn również stoi pod wodą.

Mińsk (Litwa). Miasto nawiedziła burza, połączona z niesłychaną ulewą. Woda zalała budynki i ogrody w dole miasta.

Po Stefczyku — Lasocki!

Poseł Lasocki, swego czasu najgorętszy zwolennik Stapińskiego i kandydat ministeryalny z jego ramienia, postanowił wystąpić z klubu ludowców, a jednocześnie składa mandat swój do Rady Państwa, zresztą, jak wiadomo, zagrabiony naszemu zacnemu Wiąckowi. Aby swoje postępowanie wyborcom usprawiedliwić, poseł Lasocki ogłosił obszerny list otwarty, z którego podajemy tu najciekawsze i najważniejsze ustępy. Z listu tego widać najlepiej, jakiem bagnem jest dziś poselski klub ludowców i jaką wartość może mieć stronnictwo, na czele którego stoi taki geszefciarz, jak Stapiński.

---

tyle delikatności w sercu, aby się nie narzucać kobiecie, która go nie chce, zrozumiała to słowo od razu: zdawało się jej, że matka milczeniem swem i położeniem rąk na ich głowach upoważniła ją do jego zrozumienia, że zezwoliła na krok niebezpieczny, straszny dla każdej dziewczyny, i za który ona, jak i ci, co ją do niego zmuszają, odpowiadają przed Bogiem.

Na drugi dzień rano już Emilki nie było w domu rodzicielskim. O godzinie drugiej w nocy wyszła do ogrodu; czekał tam na nią powozik kochanka, a w nim jego matka. Tam drżąca od strachu panienka rzuciła się w objęcia jedynej teraz swej opiekunki; — i w kilka dni potem była już żoną pana Tytusa.

Pan Jan, dowiedziawszy się o ucieczce Emilki, nie zadziwił się prawie, nie rozgniewał się, nie przedsięwziął żadnego kroku, aby zapobiedz złemu lub odzyskać dziecko, które zmusił do nieposłuszeństwa. Wymówek żony słuchał milcząc, na łzy jej patrzał niby obojętnie, chociaż w duszy bolał nad tym wypadkiem, który przypisywał tej, co dziecko jego wychowała nie według surowych dawniejszych zasad, ale pozwalała głowie i sercu Emilki błąkać się po jakimś świecie, którego nie pojmował. Tyle tylko powiedział:

— Miałem dwie córki, teraz mam tylko jedną. Proszę bardzo, żebym więcej o niej nie słyszał. Źleś ją wychowała, teraz masz skutki. Jeżeli jej tak dobrze bez mojego mienia i bez mojego błogosławieństwa, niech używa losu, jaki sobie własnym rozumem wybrała. Jeżeli żyć będę, postaram się ochronić od podobnych romansów tę, co mi pozostała.

I odtąd w domu pana Jana żadnej nie było wzmianki o Emilce; cichaczem tylko matka z Rózią o niej rozmawiały, sekretnie dowiadywały się o jej zdrowiu i powodzeniu, a choć to było tak blizko, choć serce ciągnęło, nie śmiała biedna kobieta przesłać dziecku ulubionemu słów pociechy i przebaczenia, nie śmiała nigdzie z nią zjechać się: ani w kościele, ani w żadnym sąsiednim domu.

Często jednak, czem mogła, pomagała jej w sekrecie, odesłała jej całą garderobę z tym zapasem w płótnach i materyach, które na jej wyprawę przygotowywała, obdarzała bez wiedzy męża różnymi specyałami[1]) ze swej bogatej śpiżarni, wyprawiała furami drób i inne zapasy, które się znajdowały w jej dyspozycyi[2]), ale nigdy żadnem słówkiem, żadnym liścikiem, który dla córki byłby daleko droższym, nie pocieszała i nie uspokajała jej serca.

Pan Jan wiedział bardzo dobrze o tych wszystkich przesyłkach, które szły co miesiąc prawie do ubogiego folwarku pana Tytusa; żadnem jednak słowem nie dawał poznać, że postrzega to wykroczenie przeciw jego zakazowi.

A gdy ludzie donosili pani, że pan widział furę i pytał się, dokąd przeznaczona, i nic nie mówił, — gdy pani Janowa, spodziewając się jego zmarszczenia się lub wymówek, żadnych nie odbierała i przekonała się, że mąż na te jej postępki patrzy przez szpary i udaje, że o niczem nie wie, — nie tylko że częściej i obficiej zasilała córkę, ale w sercu jej wzrosła nadzieja, że mąż da się z czasem przebłagać i ugiąć, że przyjdzie wreszcie ta rozkoszna chwila, w której ulubione dziecię swe i zięcia, który je otaczał niewypowiedzianą miłością i staraniami, pod dachem swym utuli i do serca swego przyciśnie. (Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Specyał — osobliwie smaczna rzecz do jedzenia.
[2]) W rozporządzeniu.

Oto, co pisze poseł Lasocki:

„Dzienniki rozgłosiły różne wiadomości o zatargach moich politycznych z prezesem Stapińskim, o wystąpiewiu mojem ze stronnictwa ludowego i t. d., a „Przyjaciel Ludu“ z 15 czerwca czerwca b. r. nazwał mnie rozbijaczem stronnictwa i przekręcił rozmyślnie moją odezwę wyborczą.

Wobec tych stosunków uważam za mój obowiązek przedstawić prawdziwy stan rzeczy: Ze stronnictwa ludowego nie wystąpiłem dotychczas, chociaż przy ostatnich wyborach do Sejmu żądano tego ode mnie, a stosunki tak się ułożyły, że wybór mój na posła zależał od spełnienia tego żądania. Nie uczyniłem tego, ponieważ nie uważałem za właściwe łączyć zdobycia mandatu z opuszczeniem stronnictwa, do którego należałem przez szereg lat, nadto ponieważ nie straciłem jeszcze zupełnie nadziei, że polityka stronnictwa ludowego może wejść na właściwe tory i że stronnictwo to, stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, będzie mogło godnie i skutecznie bronić praw i interesów ekonomicznych, społecznych i politycznych najszerszej naszej warstwy społecznej, która jest podwaliną narodu: ludności włościańskiej.

Natomiast oświadczam otwarcie, że się **zupełnie nie zgadzam z kierunkiem polityki prezesa Stapińskiego** w następujących zasadniczych kwestyach:

I.

Nie podzielam przedewszystkiem najnowszych poglądów p. Stapińskiego w stosunku do religii i do duchowieństwa.

Na równi z olbrzymią masą chłopów polskich stoję wiernie przy wierze katolickiej. Uważam nadto religię za nadzwyczaj ważny i dodatni czynnik społeczny, moralny i etyczny, a dla nas Polaków, wobec przewagi protestantyzmu w Prusach, szyzmy w Rosyi i różnicy obrządku we wschodniej Galicyi, religię rzymsko-katolicką za pierwszorzędną spójnię i ostoję narodową. Wiem, że są także dobrzy Polacy innych wyznań, są to jednak w stosunku do olbrzymiej masy ludności rzymsko-katolickiej — wyjątki.

Tym wśród chłopów, którym starano się ośmieszyć religię i przedstawić ją, jako dowód niskiego stopnia kultury i inteligencyi, wskażę na szereg głębokich myślicieli wszystkich wieków i narodów, którzy byli ludźmi gorącej wiary, n. p. w naszem społeczeństwie 19-go wieku genialni wieszcze Mickiewicz i Krasiński.

Przeciwnicy religii uważają ją za zabobon, nawet szkodliwy, i sądzą, że najbardziej uszczęśliwią ludzkość, gdy ją wiary pozbawią. Działalność swą rozpoczynają od walki z duchowieństwem, wiedzą bowiem dobrze, że gdyby wystąpili wprost przeciwko religii, spotkaliby się z silnym oporem wierzącej ludności. Następnie atakują poszczególne urządzenia i nauki kościelne, a gdy pozyskają większą liczbę zwolenników i władzę, jak się to stało we Francyi i Portugalii, przeprowadzają zaciekłą walkę przeciwko kościołowi i religii. Ruch antyreligijny rozwinął się w ostatnich czasach bardzo silnie i w naszym kraju. Ruch ten może łatwo wywołać odruch naszego społeczeństwa. W interesie zgodnego współżycia wyznań byłoby zatem wskazanem zaniechać drażnienia naszych uczuć i tradycyi religijnych. Sądzę również, że w naszym biednym narodzie mamy ważniejsze zadania, jak tworzenie nowych wrogich sobie obozów, zwalczających się z namiętnością, jaką zawsze wywołują walki religijne.

Co się tyczy stosunku ludu do duchowieństwa, uważam, że w niektórych sprawach powinna zajść zmiana. Zbyt częste zatargi w sprawach świadczeń pieniężnych (opłaty kościelne, sprawy komitetów kościelnych i t. p.), powinny koniecznie — przy obopólnej ustępliwości — ustać. Zdaje mi się, że u nas księża na ogół jeszcze za mało biorą udziału w pracach ekonomicznych, współdzielczych, społecznych i oświatowych. Należałoby tu brać przykład z poznańskiego, gdzie duchowieństwo stworzyło współdzielczość (kooperatywę) chłopską i potężną samoobronę ekonomiczną. Wskażę dalej na wybitną działalność narodową i ekonomiczną duchowieństwa u Słoweńców i t. d.

Sądzę, że duchowieństwo i nauczycielstwo, żyjąc stale wśród ludu, to czynniki w pierwszym rzędzie powołane do pracy nad ludem i z ludem. Nie powinno się zatem żadnego z nich usuwać od tej pracy, lecz przeciwnie należy je do niej zachęcać.

Sądzę wreszcie, że walka ze stanem duchownym, jako przedstawicielem religii, podkopuje uczucia religijne u ludu.

Przedstawiwszy moje pojęcia o stosunku ludu do religii i do duchowieństwa, zaznaczę, co mam do zarzucenia p. Stapińskiemu w tym względzie: Dawniej pojawiały się w „Przyjacielu Ludu“ artykuły, w którym zarzucano poszczególnym księżom, czasem prawdziwie, czasem przesadnie lub niezgodnie z prawdą różne niewłaściwości. Walki z całem duchowieństwem, a zwłaszcza z kościołem nie było. Od kilku jednak miesięcy prowadzą organa p. Stapińskiego, „Przyjaciel Ludu“ i „Ilustrowany Kuryer codzienny“, zaciętą walkę przeciwko duchowieństwu i starają się je zohydzić. Walka ta nie ogranicza się do duchowieństwa i biskupów, ale nawet przeciwko papieżowi, który przecież z reformą wyborczą do Sejmu niema nic wspólnego, wystąpił już „Kuryer ilustrowany“. Dziennik ten podał także wiadomość o rzekomem „niebezpieczeństwie“ wprowadzenia do Galicyi sekty maryawickiej, o której przecież doskonale wiadomo, że istnieje w Królestwie dzięki poparciu władz rosyjskich, którym zależy na rozdwojeniu religijnem między Polakami.

Dalej starał się p. Stapiński doprowadzić do jak najściślejszego związku stronnictwa ludowego z postępową demokracyą lwowską. Stronnictwo to, oparte na pewnym odłamie żydów, na proletaryacie lwowskim, niezorganizowanym w szeregach socyalnej demokracyi, i na garstce inteligencyi, nie tylko nie ma nic wspólnego ze stronnictwem chłopskiem, ale pod wieloma względami natury ekonomicznej i społecznej jest wprost jego przeciwieństwem. Walka z kościołem katolickim nie jest wprawdzie objętą programem oficyalnym, ale wybitną cechą wielu członków tego stronnictwa. Z grona tej partyi, mającej tylko znaczenie lokalne we Lwowie, i to niewielkie, usiłował p. Stapiński postawić 4 kandydatów w gminach wiejskich, jak świadczy lista kandydatów, ogłoszona w jego „Kuryerze ilustrowanym“ z 18 maja; jednego z nich przeciwstawił nawet pierwotnie dotychczasowemu posłowi stronnictwa ludowego. Podobnie ma się rzecz ze zbliżeniem się p. Stapińskiego do socyalnej demokracyi.

Walka z duchowieństwem i episkopatem, nieprzychylne dla kościoła artykuły dzienników p. Stapińskiego, nienaturalny skądinąd związek jak najściślejszy z nieprzyjaciółmi kościoła, w połączeniu z innemi faktami, wyrobiły we mnie przekonanie, że **p. Stapiński zamierzał przeprowadzić w kraju walkę antykościelną**, co uważam za złe i szkodliwe pod względem religijnym i narodowym. Przekonania moje nie pozwalają mi współdziałać w tej walce, przeciwnie, uważam za mój obowiązek wystąpić przeciwko tego rodzaju dążeniom.

II.

W kwestyi ruskiej różnią się również moje poglądy z zapatrywaniami p. Stapińskiego.

Jestem za zgodą z Rusinami, a przy reformie wyborczej za przyznaniem im odpowiedniego zastępstwa w Sejmie. Jedno i drugie nie może jednak nastąpić z krzywdą naszą i narażeniem bytu i interesów naszych narodowych we wschodniej części kraju.

P. Stapiński w ustępstwach swoich dla ukraińców poszedł za daleko. Już w sprawie uniwersytetu ruskiego oświadczył się przedwcześnie z całą stanowczością za siedzibą we Lwowie, o co się z nim na Kole polskiem starłem.

Podczas obrad nad projektem reformy wyborczej **układał się p. Stapiński z ukraińcami na własną rękę**, ogłaszał swą solidarność z nimi i uniemożliwił w ten sposób uzyskanie jakichkolwiek ustępstw z ich strony. **Wynikiem tego postępowania było pokrzywdzenie chłopów polskich.** Wykazują to dowodnie daty statystyczne: ludność polska w gminach wiejskich liczy 55·4% ogółu mieszkańców i płaci 60·2% podatków bezpośrednich, ruska zaś wynosi 43·8% mieszkańców i płaci 39·8% podatków. Na 99 mandatów przyznanych kuryi gmin wiejskich przypadałoby zatem według klucza ludności na Polaków 55, a na Rusinów 44, według przecięcia podatków i ludności na Polaków 57, a na Rusinów 42. Tymczasem przyznano Polakom tylko 54, a Rusiom 45 mandatów. Pokrzywdzono zatem Polaków w kuryi wiejskiej. To też poseł Stefczyk, znany z prawości i zasług

dla ludu, oświadczył, że nie chce przyłożyć ręki do ugody, „która lud polski krzywdzi“, i zrzekł się mandatu poselskiego. Zresztą sam prezes Stapiński przyznał w przemówieniu swojem na Kole sejmowem w dniu 3 kwietnia b. r., że „zgodzili się ludowcy na obecny, choć niesprawiedliwy dla ludu projekt, przedewszystkiem z tego powodu, że skoro raz zawarto kompromis z Rusinami, nie wolno go zrywać“. **Zdaniem mojem** przy zawarciu kompromisu z Rusinami **trzeba było przedewszystkiem pilnować interesów ludu polskiego.** Popełniono również wielki błąd, zawierając kompromis bez porozumienia się wszystkich stronnictw polskich. **Czynem nadzwyczaj szkodliwym pod względem narodowym był sojusz wyborczy p. Stapińskiego z ukraińcami.**

Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego na zjeździe w Rzeszowie w dniu 17 maja br. nie uchwaliła rezolucyi prezesa Stapińskiego, mającej na celu zawarcie takiego sojuszu przez stronnictwo ludowe, lecz poleciła na wniosek p. Wasunga prezydyum i głównemu zarządowi wyborczemu stronnictwa, „by usiłowały porozumieć się z organizacyami naczelnemi stronnictw bez różnicy narodowości, oświadczających się za reformą wyborczą, co do wzajemnego ograniczenia terenu walki wyborczej do jak najmniejszej ilości powiatów“.

Uchwałę tę objaśnił p. Stapiński w swoim „Ilustrowanym Kuryerze codziennym“ z 20 maja w sposób następujący: „Jest to zatem wypowiedzenie się w walce wyborczej za ścisłym sojuszem z ukraińcami — w następstwie czego ukraińcy będą głosować za ludowcami w okręgach wiejskich w Galicyi środkowej, a ludowcy poprą we wschodniej Galicyi ukraińców przeciw dotychczasowym mandatom, będącym w rękach podolaków i centrowców“.

Na usiłowania p. Stapińskiego skłonienia polskich chłopów w Galicyi wschodniej do głosowania na ukraińców nie mogłem się zgodzić, ponieważ nie odpowiadały one wcale treści uchwały Rady naczelnej, a przedewszystkiem, ponieważ uważałem je za zgubne dla naszej narodowości, a to z następujących powodów:

Hasło, by chłopi polscy głosowali na Ukraińców przeciw Polakom, przyczynić się może do wynarodowienia ludzi mniej uświadomionych narodowo i słabszego charakteru, którzy raz nakłonieni do głosowania na Rusinów, czynić to mogą później dobrowolnie z wygody lub obawy, a wreszcie nie będą widzieć nic zdrożnego po połączeniu się politycznem, w połączeniu się narodowem z Rusinami. Stanowisko członków mniejszości narodowych jest bowiem zwykle przykre i wymaga pewnej odwagi, siły woli i silnego poczucia narodowego dla spełniania swych obowiązków narodowych. Łatwiej i wygodniej jest ulegać większości.

Hasło p. Stapińskiego nie znalazło prawie wcale posłuchu wśród chłopów polskich we wschodniej Galicyi, a p. Stapiński, pod naporem opinii publicznej i oburzenia w kraju ogłosił już w ostatnich dniach maja b. r., że „stronnictwo ludowe żadnego układu wyborczego ze stronnictwem ukraińskiem nie zawarło, ani też zawierać nie ma zamiaru“. **Stronnictwo rzeczywiście takiego zamiaru nie miało, inaczej prezes stronnictwa.**

Przeciwko temu projektowi sojuszu p. Stapińskiego, już dawniej ostro występowałem, a wnioskowi jego, postawionemu w tym względzie na zjeździe Rady naczelnej w Rzeszowie, sprzeciwiłem się, **oświadczyłem przytem, że nie zgadzam się na prądy antyreligijne, które zakradają się do stronnictwa i na walkę z duchowieństwem, dalej wskazałem na zaniedbanie interesów ekonomicznych chłopskich i na błędy projektu reformy wyborczej, protestowałem przeciwko czerpaniu funduszów na stronnictwo z mętnych źródeł, wreszcie oświadczyłem gotowość złożenia mandatu.** Proszono mnie, bym się z tem wstrzymał aż do ukończenia wyborów sejmowych. Obiecałem, że się do tego zastosuję, poczem już w naradach udziału nie brałem, a **stosunki polityczne z prezesem Stapińskim zerwałem.**

III.

W kwestyi żydowskiej stałem zawsze na tem stanowisku, że stronnictwo ludowe nie powinno prowadzić polityki ani za żydami, ani przeciw żydom, lecz kroczyć własnemi drogami najodpowiedniejszemi dla rozwoju ekonomicznego ludności włościańskiej. Tę linię polityczną przełamał p. Stapiński w ostatnich czasach na korzyść polityki filosemickiej (sprzyjającej żydom) między innemi przy obradach nad projektem reformy wyborczej, a w szczególności w sprawie dwumandatowych okręgów miejskich we wschodniej Galicyi.

W sprawie tych okręgów toczył się oto spór, czy wybór posłów ma się pozostawić większości żydowskiej czy też ma się także uwzględnić mniejszość, to jest polskich wyborców chrześcijańskich. Były w tym względzie dwa projekty: 1. głosowanie jedną listą na dwóch kandydatów: w tym wypadku żydzi, mając większość, wybieraliby obu posłów w tych okręgach dwumandatowych, 2. wybory proporcyonalne, przyczem wyszedłby jeden kandydat większości żydowskiej, a drugi mniejszości chrześcijańskiej. Komisya reformy wyborczej skłaniała się do proporcyonalności we wschodniej Galicyi, oparł się temu stanowczo pan Stapiński. Następnie gdy biskupi jako jeden ze swych głównych postulatów postanowili żądanie zabezpieczenia mniejszości chrześcijańskich we wspomnianych okręgach, ogłosił p. Stapiński 23. kwietnia b. r. w dziennikach wiedeńskich, że stronnictwo ludowe żadną miarą nie może się zgodzić na wybory proporcyonalne w miastach, ponieważ ten system wyborczy spowodowałby rozłam pomiędzy ludnością dla żydów szkodliwy.

Sprzeciwiłem się tym poglądom p. Stapińskiego i oświadczyłem w „Głosie Narodu“ z 27. kwietnia b. r., że jest „dla mnie wprost niezrozumiałem, z jakiego powodu stronnictwo ludowe, które najmniej jest interesowane przy wyborach z miast, miałoby pierwsze głos zabierać w tej sprawie, tak wielką na nią kłaść wagę i stawać w obronie rzekomo zagrożonych interesów żydowskich“, zaznaczyłem przytem, że uważam umożliwienie wyboru kandydata mniejszości chrześcijańskich „za korzystniejsze w interesie zgodnego współżycia obu wyznań, aniżeli walki wyborcze, zakończone zupełną porażką jednej z partyi, powodującą zwykle długoletnie rozgoryczenie“. Zresztą przecież słuszność wymaga, by polscy wyborcy chrześcijańscy z miast wschodnio-galicyjskich mieli także swoje zastępstwo w Sejmie. Żydzi wskutek tego nie byliby i tak pokrzywdzeni, ponieważ projekt reformy przyznawał im bardzo znaczne powiększenie liczby mandatów, względnie wpływu na wybór bardzo znacznej ilości posłów. Zdaniem mojem należało w tej sprawie ustąpić życzeniom biskupów, co by było zapewne ułatwiło porozumienie się i w innych kwestyach spornych.

Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że przeciwstawienie stanowiska biskupów ruskich do polskich w broszurze wyborczej p. Stapińskiego: „Ludu polski wybieraj“ — jak wogóle wiele innych twierdzeń tam zawartych — uważam za zupełnie nieuzasadnione. Projekt reformy wyborczej przyznaje bowiem Rusinom znaczne powiększenie liczby mandatów, wpływów w Sejmie, w Wydziale krajowym, a zatem także w administracyi kraju, a w miastach przyznaje im mandaty zależne li tylko od ich woli, zatem trudno, by biskupi ruscy projekt ten zwalczali, natomiast biskupi polscy są zdania, że projekt krzywdzi Polaków i ukróca prawa wyborcze polskiej ludności chrześcijańskiej w miastach wschodnio-galicyjskich, więc też przeciw niemu wystąpili.

IV.

Uważałem za jedno z głównych zadań stronnictwa ludowego spełnienie żądań ekonomicznych chłopskich. Pod tym względem dużo zaniedbano. **P. Stapiński jest znakomitym agitatorem i umie doskonale grać na umiejętnościach ludzkich, do pracy ekonomicznej dla ludu ma jednak mało uzdolnienia czy też ochoty. Szczupłe zdobycze dla chłopa** uzyskane podczas obecnej dwuletniej kampanii parlamentarnej, świadczą o tem wymownie, że **prezes najliczniejszego stronnictwa polskiego w parlamencie, swój wpływ zużywał przeważnie na sprawy tak zwanej wielkiej polityki, która w rzeczywistości jest polityką osobistą, a z której lud niema żadnych korzyści.**

Mam bardzo za złe p. Stapińskiemu jego stanowisko w sprawie „Canadian-Pacyfic“ i emigracyi osadniczej do Kanady. Towarzystwo „Canadian-Pacific“ starało się o uzy-

skanie koncesyi na przewóz emigrantów z Tryestu do Kanady i o utworzenie agencyi w Galicyi. Zwrócono się do mnie o zajęcie się tą sprawą. Odmówiłem. **Nie uważam bowiem poselstwa za źródło do robienia osobistych interesów,** a emigracyi stałej, bezpowrotnej, jestem zasadniczo przeciwny. Potężne towarzystwo ,,Canadian-Pacific" jest przedewszystkiem przedsiębiorstwem kolejowem i kolonizacyjnem, posiada w Kanadzie obszary do osiedlenia prawie tak wielkie, jak Galicya, nie może za tem popierać w rzeczywistości innej emigracyi, jak osadniczą. Interes kolonizacyjny przedstawia dla niego miliardową wartość. Dlatego też towarzystwo to może na reklamę, pośredników, ajentów i t d. wydawać ogromne sumy. Z początku zniżyło towarzystwo ,,Canadian-Pacific" znacznie cenę biletów okrętowych dla konkurencyi z innemi towarzystwami; wkrótce ją jednak znowu znowu podniosło. Jedyny zatem rzeczywistą zaletą „Canadian-Pacific" jest, że na statkach swoich niema międzypokładu.

Emigracya do Kanady z Galicyi istnieje już od kilkunastu lat. Obejmowała ona dotychczas niemał wyłącznie ludność ruską, która w znacznej lic bie osiedlała się w Kanadzie (w r. 1911 było tam już 215.000 Rusinów), wysprzedawszy nieraz za bezcen swoje gospodarstwa spekulantom. Emigracya z Galicyi zachodniej do Kanady była dotychczas nieznaczną. Silniejsza agitacya za wysyłaniem Polaków do Kanady rozpoczęła się dopiero teraz, gdy weszły w grę interesa i kapitały „Canadian-Pacific". U nas dotychczas mało się interesowano Kanadą. Nie przeprowadzano badań w tej kwestyi, nie mieliśmy dokładnych danych, ani też bezstronnych wiadomości o stosunkach zarobkowych, klimatycznych i t. d. w tym kraju.

Pierwsze dochodzenia zaczęło w ostatnich czasach przeprowadzać Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Z notatek dyrektora Okołowicza, który w roku bieżącym krótki czas przebywał w Kanadzie, ogłoszonych w „Pracy", wynika, że emigracya czasowa nie jest tam chętnie widzianą i że przy osiedleniu się na gruntach rządowych potrzebną jej na zagospodarowanie się i życie do pierwszych zbiorów kwota 3.000—5.000 koron.

Dotychczas emigracyi zarobkowej z Galicyi do Kanady prawie nie było, a wszelkie dane przemawiają za tem, że **emigracya kanadyjska będzie i nadał przeważnie stałą i osadniczą, a emigracya taka nie tylko pod względem narodowym, ale także i ekonomicznym jest dla naszego kraju szkodliwą. Tylko emigracya czasowa, zarobkowa, nieunikniona ze względu na mało rozwinięty przemysł i brak dostatecznych zarobków w Galicyi, może przynieść pewne korzyści finansowe krajowi.**

Emigranci nasi zarobkowi, a zwłaszcza wychodźcy do Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. przesyłają i przywożą do Galicyi corocznie kilkadziesiąt milionów koron, spłacają długi ciążące na ich gospodarstwach i kupują grunta. Zaś emigracya osadnicza spowoduje nie tylko stratę w ludziach, lecz także pozbywanie się ziemi przez chłopa polskiego i wywożenie pieniędzy stąd uzyskanych do Kanady. Z powyższych względów **obawiając się strat narodowych i ekonomicznych dla naszego kraju, przeciwny byłem i jestem popieraniu emigracyi kanadyjskiej i interesów „Canadian-Pacific"**, zwłaszcza bez dokładnego zbadania stosunków i pewnych gwarancyi pod względem narodowym.

Inne stanowisko w tej sprawie zajął **p. Stapiński: zaopiekował się towarzystwem „Canadian-Pacific"**, a po nadaniu mu koncesyi, **umieszczał reklamowe artykuły** dla towarzystwa i dla emigracyi kanadyjskiej **w „Przyjacielu Ludu": nakładem „Przyjaciela" wydano broszurki agitacyjne za Kanadą, w których umieszczono znowu reklamę „Przyjaciela Ludu"**. Łączono ściśle sprawę „Canadian-Pacific" ze stronnictwem ludowem, a **„Canadian-Pacific" nawzajem utrzymuje kancelaryę stronnictwa dla wchodniej Galicyi.** Stosunek taki jest, zdaniem mojem, zupełnie niewłaściwy. Niewłaściwem było również angażowanie się p. Stapińskiego w tę sprawę bez poprzedniego zbadania przez bezstronnych fachowców stosunków klimatycznych, zarobkowych, prawnych, osadniczych i narodowościowych w Kanadzie. Popieranie zamorskiej emigracyi osadniczej nie odpowiada zresztą dawniejszym zapatrywaniom p. Stapińskiego, gdy w zastępstwie Banku parcelacyjnego rozwijał agitacyę w kraju i w Stanach zjednoczonych Ameryki północnej za parcelacyą w kraju i za składaniem pieniędzy zaoszczędzonych przez emigrantów amerykańskich w Banku parcelacyjnym na kupno ziemi w Galicyi. **Fakt, że Bank parcelacyjny przestał istnieć i że nie wspiera już swymi inseratatami „Przyjaciela Ludu", nie powinien wpływać na zmianę przekonań w tej sprawie.** Kwestya ruchu emigracyjnego naszego ludu jest zanadto ważną, ją uczynić zależną od inseratów tego lub owego towarzystwa. Jeżeli zaś ma tu odgrywać rolę także pewna zmiana polityki wobec Rusinów, to sądzę, że naszym obowiązkiem społecznym i narodowym jest starać się o to, by ziemia, której wielka własność polska nie może utrzymać, nie w inne ręce, tylko w drodze parcelacyi przechodziła w ręce polskiego chłopa. **Żadną miarą nie mogę podzielać zapatrywania, że w imię zgody z Rusinami należy zaniechać kolonizacyi mazurskiej we wschodniej Galicyi.** Są oczywiście powiaty, zwłaszcza w południowo-wschodniej części kraju, gdzie akcya kolonizacyjna nie jest wskazaną. Środkowy jednak pas, a po części i północnej powiaty Galicyi wschodniej o silnym procencie ludności polskiej nadają się doskonale do takiej systematycznej parcelacyi, **a o krzywdzie Rusinów mowy być nie może, gdyż te obszary, któreby przeszły w ręce chłopów polskich, są przecież dotychczas własnością polską.** Akcyi takiej kolonizacyjnej w kraju na rzecz przesiedlenia naszych chłopów do Kanady, wyrzekać się nie wolno.

Przeciwko popieraniu interesów towarzystwa „Canadian-Pacific" i stałej emigracyi do Kanady, zwłaszcza przez osoby na wybitnych stanowiskach politycznych, wystąpiłem w szeregu artykułów dziennikarskich, m. i.: w pierwszych dniach maja b. r. w „Kuryerze lwowskim", a już od dłuższego czasu z powodu tej sprawy **ostro się ścierałem z p. Stapińskim.**

V.

Jestem wreszcie jak najbardziej przeciwny czerpaniu funduszów na stronnictwo z mętnych źródeł lub też nieodpowiednimi środkami, ponieważ system ten doprowadzić musi do korupcyi (sprzedajność) w stronnictwie i uczynić je zależnem od postronnych wpływów, nie mających z celami jego nic wspólnego.

Celem stronnictwa ma być zrzeszenie polskich chłopów dla ich wzmocnienia pod względem narodowym, ekonomicznym i oświatowym i wywalczenia należnego im stanowiska społecznego i politycznego. Walka z kościołem, nienawiść społeczna, popieranie interesów obcych narodowości i wyznań, nie wchodzą jednak wcale w program stronnictwa ludowego, które ma być chrześcijańskiem, polskiem i chłopskiem, a polityka jego moralną i czystą.

Kierunek polityki p. Stapińskiego nie odpowiada w wielu wypadkach tym zasadom i sprzeciwia się w wielu kwestyach zasadniczych moim przekonaniom religijnym, narodowym i etycznym. Nie mogę się więc na taki kierunek polityczny zgodzić, **a ponieważ opozycyę wewnątrz klubu ludowego, wobec samowolności p. Stopińskiego uważam za bezcelową, a na zewnątrz nie chcę się solidaryzować z jego postępowaniem, postanowiłem usunąć się z klubu.** W r. 1911 na zebraniu przedwyborczem delegatów stronnictwa ludowego w Rozwadowie dobrowolnie się zobowiązałem złożyć mandat poselski w razie wystąpienia z klubu posłów ludowych. Zobowiązania tego dopełnię zaraz po zebraniu się Rady państwa.

W ostatnim ustępie swego listu do wyborców, poseł Lasocki składa im krótkie sprawozdanie ze swej działalności poselskiej i dziękując im za zaufanie, kończy zaś oświadczeniem następującem:

W piśmie tem przedsławiłem prawdziwy stan rzeczy, bez żadnej niechęci osobistej i unikając kwestyi osobistych i mam nadzieję, że nie spotkam się z atakami, któreby mnie zmusiły do dalszej polemiki.

Może się kto dziwi, że dopiero teraz po wyborach pismo to ogłaszam. Nie uczyniłem tego wcześniej, by nie uważano go za agitacyjną odezwę wyborczą, wydaną w gorączce wyborczej, a mającą mi zjednywać zwolenników.

* * *

Do listu posła Lasockiego nie potreba ani jednego słowa dodawać. Widać z tego bardzo ciekawego pisma aż nadto dobrze kim i czem jest Stapiński, Zresztą „Ojczyzna“ oddawna już otwiera ludziom oczy na to, co się dzieje w kierownictwie stronnictwa ludowego. Ale dobrze jest, jeśli się nasi czytelnicy przekonają, że i we własnym obozie Stapińskiego uczciwi ludzie zaczynają go opuszczać i wykazywać publicznie, że dla nich niema miejsca w stronnictwie“, które „z metnych źródeł“ czerpie fundusze.

Po dr. Stefczyku i Lasockim kolej na innych uczciwych posłów stojących jeszcze pod komendą Stapińskiego.

Co mnie cieszy?

Lwów-Rzeszów 12. VII. 1913.

Nie to mnie cieszy przedewszystkiem, że stronnictwo wszechpolskie i Związek chrześciańsko-ludowy przeprowadzili tak dużą ilość posłów, — ale to, że tylu tych posłów wybrał naród własnowolnie, bez przekupstwa i bez nacisku rządowego. Bo czyż może się klub parlamentarny ludowców cieszyć tem, że liczy więcej posłów, niż wszechpolacy, skoro mało który, a może żaden poseł z tego klubu nie może sobie powiedzieć: „Mnie wybrał lud! ja jestem posłem z woli ludu!“, lecz jedni z nich noszą w duszy wyrzuty sumienia, że wybrał ich rząd, inni — że wybrały ich pieniądze i przekupstwa, jeszcze inni, że wybrało ich fałszowanie list głosowania. Nasi zaś posłowie idą do Sejmu z świętem przekonaniem, że wyszli z woli ludu, z woli niefałszowanej, ale wolnej i rzetelnej.

I nie to mnie najbardziej cieszy, że mamy tylu posłów, ale to, że ich wybrał **lud** — i to lud Galicyi zachodniej. Wykazał bowiem lud Galicyi zachodniej ostatnimi wyborami, że ma duszę zdrową, że jest sprawiedliwy i że interesa narodowe wyżej ceni, niż interesa klasowe. Obawiałem się bowiem, że lud Galicyi zachodniej może wbrew sprawiedliwości nie poprze przeciwników ostatniego projektu reformy wyborczej, który bądźcobądź przyznawał ludowi większe prawa, niż mu je przyznaje stara ordynacya wyborcza. Obawiałem się bowiem, że lud polski Galicyi zachodniej może wbrew sprawiedliwości nie poprze przeciwników tego projektu, który Galicyę zachodnią czynił uprzywilejowaną w stosunku do ludu polskiego Galicyi wschodniej. Obawiałem się, że jeszcze i tym razem lud polski ulegnie zwodniczej nazwie stronnictwa ludowego i poprze politykę tej zakały naszego życia publicznego, jaką jest Stapiński. I pomyliłem się — ale obym się całe życie w ten sposób mylił! Omyliłem się, gdyż okazało się, że lud polski zrozumiał, że obalenie ostatniego projektu nie oznacza odbierania ludowi jego praw, że ci, którzy obalili ostatni projekt, chcą jeszcze bardziej je rozszerzyć, i zrozumiał lud, że takie rozszerzenie praw ludu wcale nie wymaga marnotrawienia praw — i to słusznych praw narodu. Okazało się, że lud polski nie chce uprzywilejowania Rusinów, że nie chce uchodzić za coś gorszego od ludu ruskiego; że chce równości i sprawiedliwości, ale nie przywilejów!! I okazało się, że lud polski Galicyi zachodniej nie chce być uprzywilejowanym w stosunku do ludu polskiego Galicyi wschodniej.

To mnie cieszy! Ta zdrowa i rzetelna, prawa i sprawiedliwa dusza ludu mnie najbardziej cieszy! To, że lud czuje się narodowym, że zna obowiązki narodowe, cieszy mię! Cieszy mię, że lud tak szybko otrząsł się ze znieprawienia, które w czasie ostatnich wyborów do parlamentu wśród istnych orgii siał w nim blok rządowy i ludowcy.

W drugim rzędzie dopiero cieszy mnie to, że stronnictwo, któremu od młodości sprzyjałem, a którego serdecznym zwolennikiem uczynił mnie blok rządowy przez dzikie prześladowanie go, że to stronnictwo i jego kierunek reprezentuje dziś — jak ostatnie wybory wykazały — znaczną większość narodu. — I gdyby wszędzie mogły decydować o wyborze posła żywioły prawdziwie narodowe, to i posłów wybrało by ono było więcej, niż wybrało.

Lecz niestety często o wyborze posła polskiego decydują albo Rusini, wrogowie Polaków, albo — co jeszcze częściej bywa — żydzi, którzy o tyle są Polakami, że nikt nie uznaje osobnej narodowości żydowskiej. I to jest smutne. Bo cóż z tego, że we Lwowie wyszedł przeciw Grabskiemu postępowiec Lisiewicz, skoro wybrała go nie ludność polska, lecz 4 tysiące żydów, tysiąc Rusinów i zaledwie kilkaset Polaków (socyalistów itp.), podczas gdy na Grabskiego padło blizko 6 tysięcy głosów samych chrześcian Polaków. Toteż syonistyczno-żydowska gazeta „Tagblatt“ kpi sobie z Polaków i pisze, że wybór Lisiewicza to „nie zwycięstwo postępu polskiego, lecz zwycięstwo żydowskie nad Polakami“. — W jednej stolicy Polski, w Warszawie, dali nam żydzi jednego, w drugiej stolicy we Lwowie dali nam dzięki postępowcom i socyalistom drugiego posła i tryumfują nad nami. Cóż z tego, że w Przemyślu wyszedł przeciw wszechpolakowi Grzędzielskiemu „demokrata“ Doliński, skoro znowu wybrali go żydzi i Rusini. A wybrali go po to, jak powiadali, aby nie dopuścić do naszego zjednoczenia; mówili: „My się złączymy z każdym, nawet z dyabłem, byle was (Polaków) rozbić. Doliński jest jedynie naszym (rusko-żydowskim) taranem, którym w was (Polaków) będziemy walić“. I podobnie w innych miastach, a nawet w niektórych okręgach wiejskich! I cóż to za przedstawiciele narodu polskiego owi różni demokraci, których wybierali wbrew Polakom żydzi i Rusini? Wszechpolaków wybierali tylko Polacy!

Niech więc nasi posłowie idą do pracy z wiarą, że reprezentują naród polski i że ten naród stoi za nimi i w razie potrzeby poprze ich!

Jest jednak rzecz, która obok zbyt wielkich wpływów żydowskich, jeszcze silniej smutkiem przejmuje, a jest nią utrata 10 mandatów polskich na rzecz Rusinów. Lecz i to zło, jakie nas spotkało, wyjdzie może na korzyść narodu i poprze silnie nasze żądania ubezpieczenia mandatów polskioh w Galicyi wschodniej. Zresztą gdyby nie warcholskie postępowanie ludowców, demokratów i wogóle bloku, to bylibyśmy i tych 10 mandatów nie stracili!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Niech żyje polski lud!
Niech żyje naród! *Józef Rączy*,
syn chłopa z Galicyi zachodniej.

Ze Zjazdu Kółek rolniczych.

Złoczów, 11 lipca 1911.

Pogoda nie sprzyjała zjazdowi. Ulewny deszcz towarzyszył rano 10 b. m. delegatom, którzy rozpoczęli obrady zjazdowe nabożeństwem w kościele parafialnym. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Czajkowski. Po nabożeństwie o godz. 9 rano zebrali się członkowie i delegaci w liczbie 130 w sali Sokoła. Barwną grupę zgromadzenia stanowiły ubrane w stroje narodowe kobiety z powiatu Krośnieńskiego w liczbie 50. Gości miejscowych i zamiejscowych przybyło 121, w tem 8 posłów, a to Aleksander hr. Skarbek, Władysław Dębski, ks. Wolanin, Zamorski, W. Tomaka, Oskar Schnell, Witos i Matakiewicz.

Redakcyę „Ojczyzny“ zastępował na Zjeździe redaktor Wierczak.

Zjazd powitał imieniem miasta wiceburmistrz, dr. Kołaczkowski.

Nastędnie zabrał głos prezes Towarzystwa, Artur Zaremba Cielecki, który w dłuższem przemówieniu uczcił 50 rocznicę ostatniej walki orężnej o wolność narodu. — „Cześć bohaterom 1863 r. — mówił — w pamięci On nigdy nie zagaśnie. Równocześnie jednak pamiętajmy, że naród wtedy się odrodzi, gdy będzie silny na duchu i ciele, a w sercu żywić będzie miłość Boga i ojczystej ziemi“. Na znak uroczystej chwili obrady przerwano na 5 minut.

Po podjęciu obrad prezes A. Cielecki zaznaczył, że Towarzystwo K. R. liczy blisko 80.000 członków. Potrzebna jest jednak dalsza organizacya, któraby rzeczywiście reprezentowała tę siłę, jaka tkwi w naszem społeczeństwie.

Na sekretarzy zjazdu powołani zostali: ks. Kądzielewicz z Wielkich Ocz, dr. Gawlikowski ze Złoczowa i p. Malik z Tołszczowa.

Przemówienia powitalne.

Z przemówień zasługują na podniesienie: przemowa posła ziemi złoczowskiej, p. Władysława Dębskiego, który witał radę ogólną imieniem powiatowego zarządu Kółek roln. i miejscowego komitetu; zwrócił uwagę na pamiątki narodowe miasta Złoczowa i Podhorzec i życzył, ażeby, czcząc pamięć wielkiej naszej przeszłości, naród polski rozwijał się silnie ekonomicznie i odpierał wszelkie zakusy wrogów. Prof. Antoni Mohr z Sambora imieniem zarządu głów. T. S. L. jako pokrewnej instytucyi życzył radzie pomyślnych wyników obrad. Pięknie przemawiał dalej p. Wójcikiewicz imieniem Kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych. Prezes złoczowskiego Sokoła dr. Stanisław Gawlikowski, jako gospodarz domu, witał całem sercem gości, życząc, aby Towarzystwo doczekało się najobfitszych owoców swojej pracy dla kraju i polskiego włościaństwa. P. Kornecki przemawiał imieniem Polskiego Tow. Pedagogicznego, wyrażając cześć i uznanie działalności Towarzystwa K. R.

Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego. Od odczytania protokołu z XIV ogólnej rady we Lwowie uwolniono sekretarza i protokół przyjęto bez zmiany.

Sprawy oświatowe Towarzystwa.

Następnie zasłużony wiceprezes Towarzystwa p. dr. Bronisław Dulęba w nader ciekawym i zajmującym referacie omówił szczegółowo sprawy oświatowe Kółek, a w szczególności: sprawy kursów i internatów dla gospodyń, kursów handlowych i obrony pożarnej, tudzież kursów dla rolników włościan. Referenta nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem rozpoczęła się dyskusya. Pierwszy przemawiał dr. Henryk Wielowiejski, b. poseł i postawił następujące rezolucye:

„Wobec strat znacznych, ponoszonych przez społeczeństwo polskie skutkiem braku wykształcenia prawniczego, administracyjnego i politycznego, szczególnie zaś braku znajomości w interesach własnych na polu kredytu hipotecznego oraz w polityce rolnej, przedstawia się zadanie jaknajrychlejszego uświadomienia ludu polskiego na punkcie własnych, jakoteż ogólno-narodowych spraw, w którym mu dziś już rozstrzygająca przypada rola, jako najważniejszy punkt programu społecznej działalności w obecnej chwili, dążącej do wzmocnienia tego tak ważnego stanu. Mówca przedkłada wniosek domagający się: 1) założenia zimowych, kilkumiesięcznych kursów rolniczych dla młodzieży włościańskiej na wzór takichże w Nałęczowie, tudzież 2) założenia kursów dopełniających dla dorosłych włościan na wzór uniwersytetu chłopskiego w Ratyzbonie, celem udzielenia tymże koniecznych w prywatnem i publicznem życiu zasad gospodarstwa społecznego, prawa, administracyi, rachunkowości i nauk handlowych, oraz wciągnięcia ich do czynności praktycznych, jak prowadzenia Kółek rolniczych i Spółek handlowych i wogóle kooperatywy włościańskiej, również do przygotowania ich do służby w autonomii gminnej, powiatowej i krajowej, a nawet państwowej, do której ludność włościańska ma pełne i nie zaprzeczone uprawnienie".

P. Antoni Doerman z Krakowa imieniem Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego poruszył **sprawę wychodźtwa** i zgłosił rezolucye następujące: „Zważywszy, że emigracya polskiego ludu tak zarobkowa jak i osiedlcza jest jedna z najdonioślejszych zagadnień społecznych obecnej chwili; zważywszy, że ujęcie tego zagadnienia i rozwiązanie jego trudności wymaga skupienia sił całego społeczeństwa i zjednoczenia usiłowań wszystkich organizacyi oświatowych i gospodarczych, pracujących wśród ludu; zważywszy, że Kółka rolnicze mają największą możność szerzyć wśród włościan potrzebne uświadomienie w tym kierunku, aby emigracya ograniczała się do konieczności potrzebnych i odbywała się w sposób, dający gwarancyę najmniejszych strat, a największe korzyści dla jednostek i społeczeństwa, ogólna rada uważa najściślejsze współdziałanie Kółek rolniczych z Polsk. Tow. Emigracyjnem za niezbędne, a to przez traktowanie spraw wychodźczych w wydawnictwach, przez przystępywanie Kółek rolniczych na członków P. T. E., przez tworzenie kółek miejscowych i sekcyi P. T. E. i rozpowszechnianie wydawnictw".

Poseł Matakiewicz podniósł z uznaniem pracę zarządu głów. około tworzenia gospód chrześcijańskich, kursów i szkół gospodyń wiejskich i składnic. Te ostatnie jednak powinny baczyć na to, aby miały na składzie tylko artykuły polskie, a nie inne.

Ks. poseł Wolanin omawiał bliżej hasło „swój do swego" i przytacza jako przykład kółko kobiet w Głowience w Krośnieńskiem, które kupuje towary tylko od swoich.

Przemawiali jeszcze włościanin Smagała z Rzeszowskiego, włościanie Reizer z Łańcuckiego, dyrektor Bohaczek z Krosna i ks. J. Panaś z Dobromila, którzy podnosili znaczenie organizacyi kobiet wiejskich, kursów rolniczych i weterynaryjnych, zakladania kasyn wiejskich — abstynenckich i t. p.

Po wyjaśnieniach wiceprezesa dra Dulęby przerwano obrady do godz 3-ciej po południu. — O godz. 1 odbył się w sali Sokoła wspólny obiad, w czasie którego wzniesiono toasty: prezes Artur Cielecki na cześć delegatów i duchowieństwa, na cześć przedstawiciela ministerstwa rolnictwa i namiestnictwa, na cześć dra Stan. Głąbińskiego i wreszcie na cześć obecnych posłów. P. Jaroszyński i ks. prałat Albin wznieśli toast na cześć prezesa Cieleckiego, dyr. Bieniowski z Zaleszczyk na cześć kobiet polskich, dyr. Br. Kryczyński na cześć powiatowego zarządu Kółek rolniczych i komitetu w Złoczowie, p. Jaroszyński na cześć nauczycielstwa, p. Nebelski oświadczył, że nauczycielstwo ludowe bierze zawsze chętny udział w sprawach Towarzystwa.

Na porządku dziennym popołudniu była sprawa zmiany statutu T. K. R. Referował wiceprezes dr. Bron. Dulęba. Obecny układ statutu jest jaśniejszy, materyał rozdzielony przejrzyście na grupy. Nacisk położono głównie na wzmocnienie organizacyi podstawowej w Kółku rolniczem, którego zakres działania ściśle określono, następnie organizacyi pośredniej, w zarządach powiatowych a wreszcie organizacyi centralnej, t. j. w ogólnej radzie i w zarządzie głównym, który obecnie ma się składać z 30 członków, na 5 lat wybieranych.

(Do dokładniejszego omówienia nowego statutu powrócimy w następnych numerach „Ojczyzny"). (Przyp. Red.).

W myśl przepisów odczytano następnie poszczególne punkty statutu. Wszystkie paragrafy przyjęto bez zmiany, lecz ożywioną dyskusyę wywołały paragrafy 32, 42 i 44. Zabierali głos pp Smagała z Rzeszowskiego, Br. Kryczyński z Zaleszczyk, St. Krzysztofczyk z Pilzneńskiego, Wieczorkowski z Dublan, Burzyński, Reizer z Łańcuckiego, Jaroszyński z Błudnik, dr. Dulęba, Hawlicki z Żarnowa, ks. Panaś z Dobromila, St. Bieniowski z Zaleszczyk, Kosiński i inni.

Dyskusya obracała się około tematu, czy zarządy powiatowe i zarząd główny mają być wybierane na lat 3 względnie 5, i czy do zarządu głównego mają być powołani także inni delegaci prócz proponowanych w statucie. Delegat p. Kosiński podniósł mianowicie, aby statutowo powołano do zarządu głównego T. K. R. również reprezentantów nauczycielstwa ludowego. P. St. Bieniowski, jako nauczyciel ludowy, z całym zapałem i miłością sprawy, podniósł całą bezpodstawność żądania oświadczając, że nauczycielstwo powinno chlubić się tem, że na niwie społecznej i ekonomicznej pracuje nie w charakterze nauczycieli jako takich, lecz jako równi wszystkim innym, obywatele Polacy. Wiceprezes p. M. Jaroszyński z Błudnik bronił postanowienia nowego statutu, wedle którego zarząd główny ma funkcyonować przez 5 lat. Oddawano się przeto niepotrzebnej a raczej wprost szkodliwej dla Towarzystwa zbyt częstej agitacyi wyborczej, która dotychczas wysuwała na plan pierwszy różne cele partyjne, a usuwały na bok istotne zadania drogiej nam instytucyi Kółek rolniczych. Wywody p. Hawlickiego co do częstych wyborów zarządu głównego nie znalazły w zgromadzeniu oddźwieku. Prezes p. A. Cielecki stwierdził w końcu, że statut został przyjęty.

Na tem o godz. 7 wieczorem zamknięto obrady popołunniowe, a o godz. 8 wieczorem odbyło się w sali Sokoła przedstawienie „Skalbmierzanek" dla uczestników Rady.

Wyroby szkoły koszykarskiej.

Nadmieniamy, że z Radą była połączona wystawa wyrobów szkoły koszykarskiej w Olesku i zabawek szkoły „Małego Światka“ w Kulikach. Wystawa świadczy o wielkiem uzdolnieniu i postępie szkół wspomnianych i budzi wśród zwiedzających prawdziwe zainteresowaoie. Wystawą zajęła się głównie znana działaczka narodowa i oświatowa, p. M. Demelówna z Oleska, której za poniesione trudy należy się prawdziwe uznanie i podziękowanie.

Drugi dzień obrad.

Obrady otworzył prezes p. Cielecki o godz. 8 rano.

P. Telesfor **Adamski** wygłosił rzeczowy, jędrny referat p. t.: **„Sprawy organizacyjne, handlowe, oraz funduszów Towarzystwa“.** Znaczny w tem uwidocznia się postęp, są jednak jeszcze i liczne wady. Kółka spełniają obowiązki często, niestety, pod naciskiem upomnień, a przecież każde upomnienie jest połączone z kosztami, biedne zaś nasze społeczeństwo winno wszędzie oszczędzać.

Nieraz na teren Kółek wkradają się waśnie osobiste i niektóre Kółka upadają z tego powodu.

Referent wspomniał, że prezes p. Artur Cielecki ofiarował 1000 kor. na rzecz funduszu samopomocy urzędników zarządu głównego, a p. Maryan Jaroszyński z Błudnik 5000 kor. na udzielanie nagród dla Kółek rolniczych, które pracują, z pożytkiem.

W dyskusyi nad referatem zabierali głos pp. dr. Dulęba, który z prawdziwem zadowoleniem podniósł organizacyę kobiet i Bohaczek, który poleca popierać Związek ekonomiczny, powstały przy Zarządzie głównym.

Z kolei p. dyr. Garczyński imieniem komisyi rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie absolutorym zarządowi głównemu. Uchwalono wśród oklasków.

Do komisyi rewizyjnej na rok 1913 wybrano pp. dyr. Leopolda Garczyńskiego, Leopolda Wilimskiego i Wincentego Witosa.

Następnie dr. Jakób **Tomalski referował o sprawach rolniczych i handlu pośredniczącym.**

Pośrednictwo handlu rozwija się. Sklepików Kółek rolniczych jzst 940, t. j. przeszło połowa Kółek posiada własnv sklep; 470 sklepów jest dzierżawionych, czynsz dzierżawy wynosi 63 tys. koron.

Powstają coraz liczniejsze składnice, dla których przy zarządzie głównym powstał Związek ekonomiczny Kółek rolniczych. Lecz nie ma tu solidarności, składnice mianowicie zamówiły towaru za 7 milionów kor., a za pośrednictwem Związku ekonomicznego sprowadzono tylko za 2 miliony kor. Tak być nie powinno. Trzeba wszystkie zamówienia ze składnic skierować do Związku.

W dyskusyi dyr. Garczyński imieniem organizacyi bojkotu towarów pruskich omawiał w pięknych wywodach potrzebę prowadzenia energicznej akcyi w kierunku bojkotu a popierania wyrobów swojskich i postawił rezolucye: „Obowiązkiem narodowym jest popieranie rodzimego przemysłu przez żądanie towarów wyrobu i twórczości polskiej, i obowiązek ten przedewszystkiem mają przestrzegać sklepy Kółek rolniczych, nad czem czuwać ma Związek ekonomiczny i członkowie poszczególnych Kółek rolniczych w kraju“.

Delegaci Kosiński, Reizer i Bieniowski podnieśli szereg zażaleń pod adresem Związku ekonomicznego co do zaopatrywania sklepów i składnic w towary dr. Gawlikowski ze Złoczowa poruszył ważną sprawę kredytu, a dyr. Pytel z Sanoka określił trudności na jakie natrafia cała akcya handlowa Kółek roln. głównie z powodu tego, że handel nie jest w naszym ręku; omawiał sprawę kształcenia sklepikarzy, dla sklepów Kółek roloiczych. Zarząd główny powinien założyć we Lwowie sklep własny i w nim kształcić sklepikarzy. Bez dostatecznej ilości sklepikarzy wyszkolonych, sklepy Kółek i składnice rozwijać się nie będą. Usterki w Związku ekonomicznym są, ale dziwi się, że w tak wielkiej maszynie tak mało usterek. P. M. Jaroszyński przyznaje, że w Związku ekonomicznym to i owo chroma jeszcze, lecz dyrekcya Związku jest świadoma wszelkich niedokładności i w niedługim czasie przeprowadzi reformę wszystkiego tak, aby Związek mógł zaspakajać wszelkie wymagauia i stał się jaknajbardziej wzorową organizacyą. Trzeba jeszcze aby Kółka rolnicze zrozumiały należycie ideę solidarności i o Związek oparły się rzeczywiście.

Ks. Władyka wzywa do dokładnego czytania „Przewodnika Kółek rolniczych“, aby zaznajamiać się dokładnie z tem, co się dzieje w całym kraju.

P. Haller wyraża życzenie, aby Kółka rolnicze pracowały zawodowo, podnosiły produkcyę swojską i ułatwiały zbyt tych produktów przez tworzenie spółek różnego rodzaju.

Przemawiali jeszcze delegaci Miklewski z Dublan, Mak, Fudała, Hawlicki, Bator, Babicz, ks. Mendrala z Tuchowa, Burzyński i Chendyński.

Wszyscy mówcy postawili szereg spraw n. p. co do obsadzenia dróg drzewami, popierania sadownictwa, co do drenowania pól, czem żywiej zająć się powinien Wydział krajowy i t. p. Podnoszono żale, że Syndykat rolniczy w Krakowie niesumiennie wykonywa zlecenia zarządu głównego Kółek rolniczych. Jedno z Kółek rolniczych zamówiło mianowicie przez zarząd główny nawóz sztuczny 18 procentowy, zarząd główny dał zlecenie Syndykatowi rolniczemu, ten wykonał zlecenie, lecz kiedy Kółko posłało nawóz do stacyi doświadczalnej w Dublanach, okazało się, że to jest nawóz 14 i pół procentowy. Wogóle przeciw akcyi Syndykatu rolniczego podnieśli delegaci cały szereg zarzutów.

Na postawione postulaty i zarzuty odpowiedział referent dr. Tomalski wyczerpująco, wyświetlając działalność zarządu głównego. Zgłoszone wnioski uchwalono. Wiceprezes dr. Dulęba ponawia rezolucyę z Rady ogólnej w Przemyślu z roku 1911:

Ogólna Rada uważa myśl **zjednoczenia trzech Towarzystw rolniczych,** a mianowicie gospodarskiego, rolniczego i Kółek rolniczych za pilną z zastrzeżeniem, że Kółka rolnicze zachowają w całej pełni swą odrębnośc i że w razie zjednoczenia, Kółka rolnicze stanowić będą podstawę organizacyi od dołu, tudzież, że żadne z zadań, objętych statutem Towarzystwa Kółek rolniczych, uchwalonym przez Radę Ogólną w Złoczowie i przez nie w interesie ludności włościańskiej podejmowanych, pod żadnym względem nie doznają uszczerbku“. Rezolucyę tę uchwalono jednomyślnie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i prezes p. Artur Zaremba Cielecki pożegnał delegatów i podziękował im za żywy udział w obradach.

Po wspólnym obiedzie wyruszyła wycieczka złożona z 135 osób do Podhorzec.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Do Sokolstwa. Z przewodnictwa Związku sokolego otrzymaliśmy następujący rozkaz dzienny do Sokolstwa:

„Druhowie! Zlot doraźny dzięki Waszemu karnemu stawieniu się we Lwowie i chętnemu wypełnieniu obowiązków, mimo trudnych warunków, powiódł się w zupełności.

„Wytrzymałość drużyn naszych, stawiących się przeważnie w wyznaczonym z góry komplecie, sprawność w służbie, tak w czasie ćwiczeń polowych, jak i na boisku gimnastycznem, wykazały w praktyce trafność naszego programu. Dziś wiemy, że jesteśmy na dobrej drodze.

„To nakłada na nas obowiązek rozwijania i doskonalenia naszego systemu i naszej organizacyi, obowiązek nieustannej, zdwajającej się pracy. Czuwać, pracować, iść naprzód, oto hasła nasze dzisiejsze. Będziemy im posłuszni, dojdziemy do celu ostatecznego, któremu służymy.“

„Druhowie! Szczególnej Waszej opiece polecamy młodzież. Nasi harcerze, nasi najmłodsi, ci, co dziedzictwo po nas brać będą, stali obok nas w trudach i w służbie, wykazując wysokie zalety.

„To samo mówi za siebie, to samo nam wskazuje nowy obowiązek. Spełnijmy go jak najlepiej.

„Wszystkim, którzy Sokolstwu pomogli w przeprowadzeniu zlotu — składamy szczere podziekowanie i Czołem!

Wydział Związku sokolego.

Regulacya rzek w Galicyi. W ubiegłym tygodniu odbyła we Lwowie posiedzenie komisya dla regulacyi rzek. Przewodniczył namiestnik Korytowski, który podniósł, że na regulacyę rzek wydał rząd w ostatnich 8 latach prawie 25 milionów koron i wyraził zadowolenie, że rząd na wniosek komisyi z uwagi na to, że nowela kanałowa dotąd nie została uchwalona, udzielił na rok bieżący znacznego kredytu z funduszów państwowych na najpilniejsze roboty uzupełniające i konserwacyjne na rzekach kanałowych.

Komisya stwierdziła z zadowoleniem, że wszelkie fundusze zezwolone nietylko na rok 1912, lecz wogóle na I. okres budowy w latach 1904 do 1912, zostały w zupełności przebudowane, tudzież przyjęła do wiadomości, że roboty prowadzi się w roku 1913 w dalszym ciągu bez przerwy. Nadto komisya ustaliła program robót na rok 1914, który przewiduje nietylko dalsze prowadzenie już rozpoczętych, lecz również rozpoczęcie nowych pilnych robót na rzekach i potokach, objętych ustawami z lat 1901 i 1907, przyczem wzięła pod uwagę konieczne zwiększenie rocznej dotacyi ze względu na podrożenie cen materyału i robocizny i odniosła się do p. namiestnika z prośbą, aby wyjejednał zawczasu u rządu centralnego zezwolenie potrzebnych na te roboty kredytów, aby one mogły bez żadnej przerwy być prowadzone. Wreszcie zatwierdzono generalny projekt na regulacyę Białki tatrzańskiej, która ma być uregulowana wspólnym kosztem z rządem węgierskim, dalej zatwierdziła szereg projektów generalnych i szczegółowych, tudzież załatwiła długi szereg spraw administracyjnych i technicznych.

Ostatnia chorążanka. Przed paru dniami zmarła we Lwowie Adela z Witosławskich Pietrzycka, wdowa po właścicielu dóbr i radcy rach. magistratu, córka ś. p. E. Wisławskiego, ostatniego chorążego i posła na Sejm czteroletni z ziemi kamienieckiej i Emilii z hr. Starzyńskich. Śp. Adela Pietrzycka liczyła lat 84. Zmarła była w r. 1863 zajęta zbieraniem składek na cele powstania w powiecie uszyckim i kamienieckim, czem skompromitowana wobec rządu rosyjskiego, musiała emigrować do Galicyi. Brat jej Adam, uwięziono za organizacyę powstania 1863 r. w ziemi podolskiej, zmarł otruty w więzieniu w Kamieńcu Podolskim. Bracia matki Zdzisław i Floryan, brali udział w powstaniu 1831 r. i zmarli na emigracyi w Liege w Belgii. Przed dwoma laty zmarła w Przemyślu jej siostra bliźniacza, Jadwiga Szczecińska.

Odnowienie wieży Maryackiej. W obecności prezydenta miasta, obu wiceprezydentów i konserwatora założno onegdaj odnowioną banię i chorągiewkę szczytową na wieży Maryackiej. Do bani włożono odpowiedni dokument, oraz medale pamiątkowe: Grunwaldzki, Skargi, r. 1863 i monety.

Ze Śląska cieszyńskiego donoszą, ze w Szumbarku we czwartek 10 lipca odbywały się ponowne wybory do wydziału gminnego. Pierwsze, jak wiadomo, wskutek rekursu Ślązakowców unieważniono. Wynik czwartkowych wyborów stał się klęską kliki „deutsch-böhmischfrnundlichów". Wyszli tak w III. jak i w II. kole kandydaci polscy.

Groźby Stapińskiego po wyborach. „Neue Freie Presse", pismo żydów wiedeńskich, ogłasza wywiad z p. Stapińskim, który występuje ostro przeciwko nowemu namiestnikowi dr. Korytowskiemu i oświadcza, że widocznie on życzył sobie takiego wyniku wyborów, któryby wypadł na niekorzyść kompromisowego projektu reformy wyborczej. Dlatego też obecnie p. Korytowski musi za to wszystko przyjąć na siebie odpowiedzialność. Stapiński grozi, iż posiada na to pewne dowody w rękach, że p. Korytowski wywierał wpływ na to, aby w całym kraju w szeregu okręgów wyborczych kandydaci ludowców ponieśli klęskę. Wskutek tego pozycyą ludowców w Sejmie będzie bardzo wygodna. Ludowcy przejdą do opozycyi i będą żądali, aby jaknajprędzej załatwiono reformę wyborczą. Do rządu nie mają zaufania. Nadto p. Stapiński uważa, że wszelkie rokowania w sprawie ugody są bezpożyteczne. Nie przyjmie on wyboru na prezesa klubu sejmowego ludowców, a nawet nie wstąpi jako członek do komisyi reformy wyborczej".

(Jak widzimy, Stapiński nie może przeboleć tego, że rząd nie kazał i przy tych wyborach, tak jak w r. 1908 i 1911 robić wielkich nadużyć i przekupstw z pieniędzy podatkowych, i kradzieży głosów na pożytek stapińczyków. Stapiński prawdziwej woli ludu nie uznaje. Groźby jego, że z rządem nie pójdzie, tak często się powtarzają, że w to już nikt nie uwierzy. Jedna łapówka nowa, a Jasio będzie grzeczny i posłuszny. *Przyp. Red.*)

Czesko - polska wystawa obrazów w Zakopanem. Dnia 12 b. m. o godzinie 11 przed południem odbyło się otwarcie czesko-polskiej wystawy obrazów, rzeźb, grafiki, kilimów i pokazu sztuki ludowej czeskiej, serbskiej, bułgarskiej i czarnogórskiej ze zbiorów p. red. Fr. Hovorki w sali Bazaru polskiego w Zakopanem. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze. W wystawie z liczniejszą kollekcyą dzieł wystąpili: znany artysta czeski Uprka i Vlastimil Hofman i wielu czeskich i polskich artystów.

ZABÓR ROSYJSKI.

Nauczanie powszechne w Królestwie. Zaniedbanie Królestwa pod względem szkolnictwa jest ogólnie znane. Wiadomo, że liczba szkół średnich w porównaniu z połową wieku dziewiętnastego nietylko nie wzrosła, lecz owszem zmalała, a co do nauczania elementarnego, to Królestwo pod względem liczby analfabetów stoi bardzo źle, gorzej, niż wiele wewnętrznych gubernii rosyjskich, posiadających szkoły rządowe, miejskie i cerkiewne.

Obecnie rozpoczął się szeroki ruch w celu naprawy tego zaniedbania; ruch wyszedł od społeczeństwa, rząd okazuje chęć przyczynienia się materyalnego do zaprowadzenia takiej sieci szkół elementarnych, zapomocą której można byłoby zaprowadzić nauczanie powszechne. Początek dały niektóre gminy i pow. gub. płockiej, uchwalając założenie nowej sieci szkolnej, rozłożone na pewien szereg lat i opodatkując się odpowiednio. Obecnie odbywają się zgromadzenia obywateli po miastach w różnych punktach kraju. Miasta fabryczne jak Pabjanice, Dąbrowa uchwaliły zakładanie odpowiedniej liczby szkół w ciągu lat 10. W Kielcach zgromadzenie obywateli oświadczyło się za utworzeniem 17 szkół w ciągu lat 10 i zajęło się ułożeniem szczegółowego planu finansowego tej reformy.

Wiadomości o podobnych uchwałach zgromadzeń obywatelskich dochodzą coraz częściej z różnych stron kraju. Należy się spodziewać więc, iż istotnie sprawa nauczania powszechnego będzie w ciągu 10 do 15 lat należycie rozwiązana.

Pasożyt kurczy się. Radosną nowinę donoszą pisma z Zagłębia dąbrowskiego. Oto z powodu t. zw. bojkotu, całe kupy żydowstwa wysiedlają się z zagłębia, przenosząc się jużto do „ziemi obiecanej", jużto do Kanady lub innych zamorskich miejscowości.

W ostatnich dniach przeszło 200 „wybrańców" opuściło Zagłębie, przeklinając i złorzecząc „niewdzięcznym gojom".

Bojkot żydów przez włościan. Z Będzina donoszą, iż na skutek zażaleń mieszkańców gmin podmiejskich wydano rozporządzenie usunięcia 90 rodzin żydowskich, nieprawnie zamieszkujących po wsiach na gruntach chłopskich.

Mieszkańcy gminy Kraszewice (kaliskie) wnieśli również podanie o usunięcie 10 rodzin żydów, mieszkających na gruntach chłopskich.

Za tajne nauczanie. Według „Gaz. Białost." 15 włościan wsi Kurczewce, w gminie Krynki, gub. grodzieńskiej, którzy w r. 1911 prosili Bronisława Łokicia, aby ten uczył dzieci, zostało ukaranych na grzywny po 200 rubli z zamianą na areszt miesięczny. Podsądni nie mogli się dosyć nadziwić, że spotyka ich kara za naukę.

ZABÓR PRUSKI.

Germanizacya i polonizacya. Ostatni zeszyt kwartalnika wydanego przez pruski urząd statystyczny, przynosi ciekawe szczegóły, dotyczące małżeństw mieszanych. Mowa tu tylko o dzieciach mieszkających przy rodzicach.

Stwierdzono język ojczysty	Dzieci niem. ojców polsk. matek	Dzieci polsk. ojców niem. matek
W Księstwie pozn.:		
niemiecki	3.183	2.907
polski	3.691	1.257
niemiecki i polski	471	212
Razem	7.345	4.376

W obw. reg. Pozn.:		
niemiecki	2.163	1.936
polski	2.613	868
niemiecki i polski	328	148
Razem	5.104	2.952
W obw. reg. Bydg.:		
niemiecki	1.020	971
polski	1.073	389
niemiecki i polski	148	64
Razem	2.241	1.424

Znamienne jest, że z małżeństw tych niemczyzna odnosi korzyści. Z 11.721 dzieci w Ks. Poznańskiem 6.090, czyli 51·96 proc. przyznało się do języka ojczystego niemieckiego, 4.948 czyli 42·21 proc. do polskiego, a 688, czyli 5·83 proc. do niemieckiego i polskiego. Dalej należy podkreślić, że u dzieci z ojców niemców, a matek polek przeważa język ojczysty polski, ale tylko o okrągłe 500, podczas gdy z 4.375 dzieci z polskich ojców i niemieckich matek mówi po niemiecku 2.907, a tylko 1.257 po polsku. Stąd wynika, że matki niemki staranniej pielęgnują swój język ojczysty, aniżeli polki i wywierają większy wpływ na swych mężów. Małżeństw o języku mieszanym jest w poznańskiem stosunkowo nie wiele, gdyż tylko 4.595, tj. 1·34 proc. wszystkich małżeństw w Księstwie.

Konfiskata obrazów. „Dziennik Poznański“ donosi: W Kępnie wychodzi od 1 lipca „Nowy Przyjaciel Ludu“, którego redaktor p. Noskowski wydał obraz, przedstawiający wyjście ludu z wywłaszczonej ziemi. Zaledwie obrazy te pojawiły się w Kępnie, policya skonfiskowała 400 obrazów, także kwity abonamentowe, na których wydrukowano podobiznę owego obrazu. W Odolanowie aresztowano jeszcze zastępcę i agitatora „Nowego Przyjaciela Ludu“, p. Schmeltera i wprost z łóżka zaprowadzono go na policyę. Zabrano mu też wszystkie rzeczy i kołowiec, oraz 30 obrazów. Pana Schmeltera trzymano w areszcie od 8 rano do 2 popołudniu.

Zjazd sokołów górnośląskich. Z Katowic donoszą: Na Zadolu odbył się 11-ty zlot Sokołów z Górnego Śląska. Wzięło w nim udział 16 gniazd w liczbie około 320 Sokołów i 76 Sokolic.

Ziemia w Poznańskiem. Ze Żernik pod Janowcem, w pow. żniskim, donoszą, iż gospodarz tamtejszy, p. Barczak, sprzedał swą posiadłość 36 morgów i wiatrak Niemcowi, Furhowi ze Żernik. Nadmienić wypada, iż o gospodarstwo to ubiegało się wielu Polaków, gospodarzy tamtejszych, lecz p. Barczak wolał sprzedać Niemcowi.

Proces polityczny w Poznaniu. Dnia 5 b. m. rozpoczęły się rozprawy przed poznańską Izbą karną przeciwko dwunastu oskarżonym. Są nimi: 1) kupiec Karol Rzepecki, 2) kupiec Kazimierz Otwianowski, 3) lekarz dr. Celestyn Rydlewski, 4) lekarz dr. Bolesław Broekere, 5) drowa Zofia z Szeliskich Broekerowa, 6) redaktor Czesław Kędzierski, 7) kupiec Antoni Marweg, 8) mecenas Bernard Chrzanowski, 9) redaktor Tadeusz Powidzki, 10) Klara z Mayów Paczkowska, 11) Aniela Tołudziecka, 12) robotnik Stanisław Antkowiak, wszyscy z Poznania.

Proces wytoczono z powodu urządzenia wieczornicy w dniu 22 stycznia b. r. w Bazarze. Po stwierdzeniu rodowodów oskarżonych zabrał głos prokurator, by stawić wniosek o wyłączenie jawności obrad. Sąd, po krótkiej naradzie, przychylił się do tego wniosku, postanowił jednakże pozwolić najbliższym krewnym oskarżonych być obecnymi na rozprawach. Stosownie do tej uchwały publiczność i przedstawiciele prasy opuścili salę. Rozprawy toczyły się przy zamkniętych drzwiach.

Chrzest pruski. Pustkowie przygodzkie przechrzczono na „Rohrteich“. Podobno i niektórzy gospodarze polscy dobrowolnie zgodzili się na tę zmianę.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Dymisya Berchtolda. W kołach dyplomatycznych słychać, że dymisya hr. Berchtolda nastąpi w najkrótszym czasie.

Dr. Biliński ministrem spraw zagranicznych. Dzisiaj już wymieniają tu jako następców hr. Berchtolda cztery nazwiska. W rachubę wchodzi hr. Szecsen, Merey, hr. Tisza i dr. Biliński. Podnoszą, że wobec konieczności zmiany stosunku Austro-Węgier do Serbii, kandydatura dra Bilińskiego ma największe szanse.

Nowe twierdze galicyjskie. Jak donosi „Gazeta poranna“ do Stanisławowa nadeszła z Wiednia wiadomość, — która w zupełności wyjaśnia powody podróży sztabu generalnego wraz z Konradem v. Hötzendorfem do Stanisławowa i Buczacza. Otóż sztab generalny postanowił już definitywnie zamienić Halicz na twierdzę. Podróż miała na celu oglądnięcie terenu.

Są poczynione starania, by odpowiednio ufortyfikowano i Niżniów nad Dniestrem.

Wiadomość powyższa jest potwierdzeniem przypuszczenia, że celem podróży sztabu generalnego będzie zaprowadzenie zasadniczych zmian na linii obronnej Dniestr.

Prócz tego szereg miasteczek na Pokuciu i Podolu ma otrzymać po jednym lub dwa bataliony piechoty.

Ubezpieczenie społeczne. Na ostatniem posiedzeniu komisyi dla ubezpieczenia społecznego dyskutowano nad postanowienami przejściowemi do ustawy o ubezpieczeniu społecznem dla Galicyi i Bukowiny. Subkomitet wystosował prośbę do ministerstwa skarbu, aby zajęło stanowisko co do pozycyj, poczynionych przez przewodniczącego Dra Buzka dla Galicyi i Bukowiny, o ile one są natury finansowej. Dalej upełnomocnił subkomitet Dra Buzka, aby spowodował obowiązującą uchwałę stronnictw galicyjskich w tej kwestyi.

NOWA WOJNA.

Oświadczenie Danewa.

Na posiedzeniu sobrania bułgarski prezydent ministrów Danew złożył naktępujące oświadczenie:

Rząd obecny był zawsze zwolennikiem pokoju. przyjął sąd rozjemczy cara i wręczył rządowi rosyjskiemu memoryał, oświadczający, że jest gotów wziąć udział w konferencyi premierów bałkańskich w Petersburgu. Gdyby gabinet pragnął wojny, byłby ją bez trudu dyplomatycznie przygotował, bo opierając się na odmowie Serbii co do przyjęcia zawartego w traktacie sądu rozjemczego, wedle zwyczajów obowiązujących, mógł Serbii wojnę wypowiedzieć. Rząd tego nie uczynił, ponieważ nie miał zamiaru prowadzić wojny. Tymczasem zaszły wydarzenia, które przmieniły się w wielkiej krwawe konflikty. Pytanie, kto je sprowokował, będzie rozstrzygnięte przez śledztwo. W każdym razie sposób rozdzielenia naszych wojsk wzdłuż całej granicy od Dunaju aż do morza Egejskiego, obecność garnizonu bułgarskiego w Salonikach, fakt, że inne armie bułgarskie nie brały udziału w konfliktach, to wszystko jasno dowodzi, że nie może być mowy o jakimś z góry obmyślonym ataku z naszej strony.

Jest tedy niesłusznem twierdzenie, żeśmy wojnę sprowokowali. Nasz stosunek do Rumunii był zawsze przyjaznym. Podczas wojny o oswobodzenie, przeciw Turcyi prowadzonej, Rumunia pozostała neutralną, domagała się jednakże, jako wynagrodzenie, regulacyi granicy w Dobrudży i uznania pewnych przywilejów dla żywiołu rumuńskiego w Macedonii. Z pośrednictwa wielkich mocarstw wynikł protokół w Petersburgu, opierający się na wcieleniu Macedonii do królestwa bułgarskiego.

Zwycięstwa Serbów i Greków.

Przednia straż serbska, która ściga armię bułgarską, dotarła do Radowiszte w tym samym czasie, w którym wojsko greckie obsadziło Strumicę. Kawalerya serbska nie dała Bułgarom czasu do wypoczynku. Tem się tłomaczy wielka liczba jeńców bułgarskich. — Komendanci wojsk serbskich donoszą, że na całej linii od Isztip do Radowiszte znachodzili po drodze wyczerpanych żołnierzy i że Bułgarzy pozostawili nawet zwłoki oficerów niepogrzebane.

Grecy rozpoczęli marsz na Radowiszte, tak, że jak najrychlejsze połączenie obu armii sprzymierzonych wnet nastąpi.

Na placu boju sytuacya wojsk serbskich i greckich przedstawia się następująco: **W Rujan, Koczana, Radowiszte, Strumicy i Dojran, dalej na starej granicy Vlasina, Pirot, Sveti Nikola, Kniazevac i Zajecar Bułgarzy po zawziętych walkach wszędzie zostali wyparci.** Kniazevac jest znowu opróżnione przez nieprzyjaciela.

Rezultat operacyi wojsk serbskich i greckich aż do obecnej chwili jest nadzwyczajnie korzystny, **ponieważ na wszystkich punktach posuwają się oni naprzód, podczas gdy wojska bułgarskie wyczerpane i osłabione ogromnie stratami, częścią w panice cofają się.** Straty po obu stronach są znaczne, ponieważ walczono zacięcie i wytrwale. Bohaterstwo obu armii jest podziwienia godnem. W walkach koło Zajecar i Kniazevac, gdzie po stronie serbskiej walczyło trzecie powołanie, odznaczyła się specyalnie dywizya Dunaj i artylerya.

Zwycięstwa Greków.

Greckie ministerstwo wojny ogłasza:

1. Armia nasza wykonała gwałtowny atak na wzgórze Belles, gdzie nieprzyjaciel po otrzymaniu posiłków stawił silny opór — wyparła go jednak krok po kroku. Kilka przejść już obsadziliśmy. Operacye z powodu nastania ciemności wstrzymano, na drugi dzień rano (tj. w środę) będą napowrót podjęte. Kolumna transportowa nieprzyjacielska chroniona przez piechotę szła przez Strumnicę do Zostici, jest to, zdaje się pierwszy etap odwrotny wroga.

2. Wojska nasze wyparły nieprzyjaciela ze wzgórz nad Strumnicą i w ataku na wzgórza zdobył 5 dział i jedną mitrajlezę.

3. Nasze wojska posuwają się teraz nad Strumnicą naprzód. Pod noc zbliżyły się na 200 kroków do nieprzyjacielskich stanowisk. Rano podjęto zaciętą walkę; **po znacznych stratach Grecy zmusili Bułgarów do porzucenia stanowisk i do ucieczki w popłochu.** Wojska nasze przeszły dalej w kierunku Kostarino, które zajęły. Jest to wysoko położony i strategicznie bardzo ważny punkt.

Opowiadają, że przed zwycięzką bitwą Greków pod Kilkiczem król Konstanty wygłosił następującą płomienną przemowę do żołnierzy:

„Wiem dobrze, że od czasów Kodrusa aż do Konstantego Paleologa żaden władca Grecyi, który zarazem był dowódzcą wojsk nie umarł w łóżku. Walka, którą jutro wszczynamy jest dla nas wielkiej wagi. Może już wielu z was z powrotem nie zobaczę. Chciałbym, ale nie mogę uścisnąć dłoni każdemu z osobna, więc mówię tylko: Oficerowie spełnijcie was obowiązek na czele waszych żołnierzy, a ty następco tronu na czele twojej kompanii.

O zawieszenie broni.

Bułgarya zwróciła się do Rosyi, a następnie do innych mocarstw z prośbą o pośrednictwo w sprawie zawieszenia broni i podania warunków pod jakimi Serbia i Grecya zgodziłyby się na wstrzymanie operacyi wojennych.

Armie bułgarskie generałów Kowaczewa, Iwanowa i Toszewa nie mogły się połączyć i każda z osobna musi szukać drogi odwrotu. Połączą się dopiero na terytoryum bułgarskiem, gdzie znajduje się jeszcze jedna zapasowa armia bułgarska, która dotąd nie brała udziału w walkach.

Jeżeli do zawieszenia broni nie przyjdzie, wtedy połączone armie bułgarskie według nowego planu podejmą ofenzywę. Bułgarzy spodziewają się tu posiłków z nad Czataldży. Wojska tutejsze będą jednak dopiero wtedy odwołane, jeżeli Bułgarya otrzyma ze strony Turcyi zapewnienie neutralności.

Serbowie prawdopodobnie po ostatnich wysiłkach, jak przypuszczają, chętnie zgodziliby się na rokowania o zawieszenie broni, a to tembardziej, że nie mają zamiaru wkraczania na terytoryum bułgarskie, mimo że udało się im połączyć się z Grekami. Grecy zająwszy Kavallę i obsadziwszy Seres, ruszyli forsownemi marszami na północ i dotarli do Strumicy, oddalonej tylko o kilka mil od Radowiszte, gdzie znajdują się Serbowie.

Między Strumicą a Radowiszte nastąpiło połączenie armii serbskiej z grecką.

Ze strony serbskiej zapewniają, że Serbia gotowa jest do zastanowienia operacyi wojennych, ale pod warunkiem, że Bułgarya zrzeknie się wszelkich żądań zarówno do spornego, jak i niespornego terytoryum w Macedonii.

Marsz armii tureckiej.

I Turcya, korzystając z walk między sprzymierzeńcami, ruszyła się, aby choć część ziem odebrać. Armia turecka rozpoczęła marsz, aby obsadzić linię Midla-Enos.

Marsz armii rumuńskiej.

Marsz armii rumuńskiej dokonywa się bez oporu ze strony wojska burgarskiego. Linii granicznej, na której marsz będzie wstrzymany, jeszcze nie oznaczono. Chociaż rząd rumuński pozostaje w harmonii z królem co do celów, jakie mają być osiągnięte i pragnie zachować granice polityki rozsądnej i pełnej dobrei wiary, jednak pragnie, aby te cele zostały możliwie szybko osiągnięte.

Kawalerya rumuńska zjawiła się onegdaj w miejscowości Deli Jussuf Kuyussi i wypędziła stamtąd żniwiarzy.

W sobotę rano obsadzili Rumuni stacyę telegraficzną w Czifutkoj i posuwają się ku Dobriczowi, gdzie zebrało się się wiele zbiegów, między nimi kobiety, dzieci i starcy.

Główna armia rumuńska maszeruje wzdłuż Dunaju w ten sposób, że prawe skrzydło znajduje się na przeciw Rusczuku i tam połączy się z lewem skrzydłem, znajdującem się na brzegu rumuńskim w porcie Gjurgewo.

Małe załogi bułgarskie nigdzie nie stawiają oporu i pozwalają się rozbrajać.

Główna kwatera rumuńska znajduje się w Turtukaja. Rumuni zajmą teraz miasto Bobricz, położone miedzy Turtukaja a Balczikiem.

Czarnogóra przeciw Bułgaryi.

Na notę, którą poseł bułgarski przed odjazdem z Cetynii wręczył ministrowi spraw zagranicznych, rząd czarnogórski ogłosił wczoraj odpowiedź, w której wskazano, że traktatem londyńskim zapewniono, iż Turcya odstępuje Bułgaryi, Grecyi, Czarnogórze i Serbii wszystkie na zachód od linii Midia-Enos znajdujące się obszary Turcyi europejskiej. Wszystkie te obszary, nabyte dzięki nadludzkim wysiłkom sprzymierzeńców bałkańskich, miały być w stosunku do poniesionych ofiar rozdzielone. **Rząd bułgarski inaczej jednak o tem myślał, opierając się tajnym traktacie, zawartym z rządem serbskim przed wojną.** Traktatu tego, jako sobie nieznanego, rząd czarnogórski nie uznawał, a na wiadomość, że rząd bułgarski koncentruje swe wojska, aby u sojuszników poszanowanie traktatu przeforsować, wysłał nad Wardar wojska dla obrony swoich interesów i wypełnienia swoich zobowiązań wobec Serbii i Grecyi. Bułgarya obstając przy swoich nieprawnych żądaniach i nie chcąc się poddać sądowi rozjemczemu cara chwyciła się gwałtu i rozpoczęła wojnę, nie wypowiedziawszy jej. W dalszej konsekwencyi rząd bułgarski odwołał swego posła z Cetynii. Wobec tego rząd czarnogórski oświadcza, że **stosunki dyplomatyczne bułgarsko-czarnogórskie przestały istnieć.**

Upokorzenie Bułgaryi.

Bułgarya zgodziła się już na bezpośrednie rokowania z Serbią i Grecyą i nawet na żądanie Rosyi co do natychmiastowej demobilizacyi. -- Świadczy to, że wpływ Rosyi w Bułgaryi przeważa i że król Ferdynand musiał się zrzec wszystkich swoich planów.

Z terenu wojny niema dotąd żadnych nowych wiadomości i zdaje się, że wobec rozpoczęcia się rokowań pokojowych nie przyjdzie już do żadnej większej bitwy.

WIADOMOŚCI.

Nowe książki. Kazimierz Baranowski: O zbieraniu, suszeniu i przygotowaniu do handlu ziół lekarskich i przemysłowych". Pod tym tytułem wydał dobrze czytelnikom „Przewodnika Kółek rolniczych" znany autopodręcznik dla plantatorów i zbierających zioła dziko rosnące. Poza przedmową od autora

i wstępem, zawierającym ogólne uwagi o znaczeniu i zakresie zbiórki i uprawy ziół lekarskich i przemysłowych i o ich zbycie — obejmuje książka następujące rozdziały: 1. Ogólne uwagi o zbieraniu ziół. 2. Jak zbierać należy pojedyńcze części roślin. 3. O suszeniu ziół i o przyrządach służących do suszenia. 4. O odpowiednim przechowaniu ziół. 5. O pakowaniu i przesyłce. Dołączona tabelka daje informacye, które części roślin są w medycynie używane, jakie są terminy zbiorów i w jakim procencie z ziół świeżych otrzmuje się zioła suszone.

Cena podręcznika 60 hal. Korzystając z łaskawości Szanownego autora możemy nowym 25 prenumeratorom bezpłatnie nadesłać tę, bardzo ciekawą i pożyteczną broszurę.

Oświadczenie. Niżej podpisany doznawał w ostatnich czasach szczególniejszej opieki ze strony „Przyjaciela ludu“ oraz „Ilustrowanego Kuryera codziennego“. Podniesiono przeciw niemu obelgi i miotano oszczerstwa. Wyzywano go w brutalny sposób. Otóż w obronie swojej czci ogłasza niżej podpisany co następuje:

Panowie ludowcy, twórcy wspomnianych artykułów! Jeśli wasze wszystkie zarzuty, podniesione przeciwko mnie w „Przyjacielu ludu“ z daty 30 marca, 25 maja i 22 czerwca oraz w „Ilustrowanym Kuryerze codziennym“ z dnia 29 czerwca udowodnicie, ofiaruję wam za to nagrodę w kwocie 1000 K. Jeśli nie udowodnicie, sami sobie miano oszczerców przypiszcie. *X. Józef Batko*

proboszcz we Frydrychowicach.

Oświadczenie. W Nrze 29 „Przyjaciela ludu“ zarzucił mi niejaki Tomasz Dąbal z Sobowa, że „wdzieram się w zaufanie ludu, by później módz to zaufanie rentownie wyzyskać“ i nazwał mnie „typowym sprzedawczykiem interesów chłopskich“.

Pozostawiając ocenie uczciwych chłopów to nikczemne oczernienie mnie przez wychowanka Stapińskiego, nie chcę robić mu zaszczytu i nie będę odpierał tych z palca wyssanych zarzutów, natomiast oświadczam, że **przeciw Tomeszowi Dąbalowi z Sobowa wniosłem skargę o obrazę czci popełnioną drukiem.**

Spodziewam się też, że w niedługim czasie ten gorący wyznawca „zasad“ Stapińskiego będzie za kratkami więziennemi rozpamiętywał motywy swego nikczemnego postępku, godnego zresztą każdego prawowiernego ludowca.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Stefan Chciuk

profesor gimnazyalny w Mielcu.

Burmistrzem m. Rzeszowa wybrany został w dniu onegdajszym adwokat tamtejszy i poseł do Rady państwa, dr. Krogulski, w miejsce wielce zasłużonego dr. Stanisława Jabłońskiego, który wybrany posłem sejmowym, złożył godność burmistrza.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Bohorodczanach z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dn. 15 września r. b. jednego członka tej Rady z grupy gmin miejskich na dzień 17 września r. b., w końcu jednego członka tej Rady z grupy większych posiadłości na dzień 18 września r. b.

Macierz Polska, chcąc uczcić setną rocznicę zgonu wielkiego reformatora szkolnictwa polskiego, wydała książkę p. Michała Rollego p. t. „Tadeusz Czacki i Krzemieniec“. Autor zajął się zarówno osobą znakomitego pedagoga jak i jego dziełem: liceum Krzemienieckiem, a że przedmiot zna doskonale, nie opuścił nic ważniejszego, o życiu zaś młodzieży, o sądach uczniowskich, o gronie nauczycielskiem opowiedział obszernie i zajmująco. Całość obejmuje 8 arkuszy druku większego formatu, tekst zdobią liczne ryciny. Cena 1 K. 40 hal.

Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, które ostatniemi czasy rozwinęło żywszą działalność, powołało na przewkdniczącego ks. dra Adama Podwina. Zastępcami prezesa obrani zostali: Tadeusz Langie i dr. Kazimierz Lubecki. Sekretaryat spoczął w rękach ks. Jana Masnego i Franciszka Ganczarczyka. Skarbnikiem jest Franciszek ks. Radziwiłł.

Składnica towarowa w Tarnowie. Z żywą radością należy powitać fakt, że Tarnów poczyna wreszcie na seryo krzątać się około założenia składnicy towarowej dla Kółek rolniczych i to już w miesiącu wrześniu br.

Nikomu nie potrzeba dowodzić, jakim to postępem będzie w naszym handlu, gdy Kółka rolnicze zaopatrywać się będą nie w lichą tandetę żydowską, ale kupować będą we własnej, chrześciańskiej hurtowni, która sprowadzając wyborowe towary wprost z fabryk krajowych i zagranicznych, sprzedawać je będzie po cenach przystępnych.

Dobrze też uczynił komitet składnicowy w Tarnowie, świeżo odnowiony i rozszerzony, że osobną odezwą wezwał cały powiat do poparcia swego zbożnego dzieła. Każdy rolnik powinien to uczynić, bo wpłacając udział do składnicy, czyni i oszczędność i przyczynia się do powstania tak pożądanej dla nas instytucyi. Skład zaś nowego komitetu daje pełną gwarancyę, że potrafi on doprowadzić do skutku rozpoczęte dzieło i że po temu nie braknie mu ani energii ani zapału.

Do września musi on w tym celu zebrać jeszcze około 50 tysięcy koron i to drogą udziałów, które wynoszę po 25 koron i mogą być spłacane w ratach miesięcznych po 5 koron.

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: Prof. Józef Małeta, skarbnik komitetu składnicowego w Tarnowie, ul. Klikowska 5. — Także każdy z członków komitetu uprawniony jest do przyjmowania i potwierdzania wpłaty i udziałów.

W polskiej Bursie żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Zaleszczykach będzie z początkiem roku szkolnego 1913/14 20 miejsc wolnych dla uczenic polskiej narodowości rzym.-kat. religii.

Pierwszeństwo będą miały córki włościan pow. Zaleszczyckiego. Podania zaopatrzone 1) w metrykę urodzenia, 2) ostatnie świadectwo szkolne i 3) pisemne zobowiązanie do opłaty miesięcznej 30 koron, która w części może być spłaconą w naturaliach.

Uczennica przyjęta do Bursy uiścić musi jednorazowo wpisowe w kwocie 2 kor. na koszta urządzenia, ma mieć własną bieliznę i pościel, a ponieważ tylko zdrowe uczenice mogą być przyjęte, dlatego każda poddana będzie oględzinom lekarskim.

Wydział polskiej Bursy zapewnia przyjętym uczenicom z wyjątkiem prania bielizny — czyste mieszkanie zdrowy wikt, opał, światło, nadto dozór i opiekę lekarską.

Wyjątkowo uczenice bardzo biedne i utalentowane sieroty mogą być przyjęte po niższej opłacie jak 30 kor., miesięcznie, ale muszą dołączyć do podania świadectwo ubóstwa.

Podania wnosić nalezy najpóźniej do 30-go lipca na ręce ks. Ant. Poznańskiego proboszcza w Zaleszczykach.

Szabesgoje z t. zw „polskiej“ demokracyi używają, jak okazuje się, już nawet żargonu i liter żydowskich. Oto podczas wyborów rozrzucili wśród ludności żydowskiej kartki zalecające swych kandydatów w języku polskim i w żargonie czcionkami hebrajskiemi. Kartki te „za polskie stronnictwo demokratyczne“ podpisał dr. Władysław Jahl, członek Wydziału krajowego.

Drapacz nieba w Wiedniu. Świeżo ukończono w Praterze ogromną budowę. Stanął tam budynek długości 140 metrów o 11 piętrach. Budynek ten, wzniesiony kosztem 4 milionów koron, przeznaczony jest na skład zboża, a może się w nim pomieścić 3 tysiące wagonów zboża. Jest to dziś największy i najwyższy z gmachów wiedeńskich.

KOMUNIKATY.

Krajowa centralna szkoła koszykarska we Lwowie (ul. Piaskowa l. 25), ogłasza niniejszem, że podania o przyjęcie na rok szkolny 1913/14 należy już nadsyłać pod adresem Zarządu szkoły i to najdalej do 10 sierpnia b. r.

Warunki przyjęcia: a) do szkoły dwuklasowej: będą przyjęci chłopcy, którzy ukończyli 14 rok życia, oraz wykażą się świadectwem ukończonej szkoły ludowej. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali już w przemyśle koszykarskim. Nadesłać należy metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, oraz świadectwo ubóstwa w tym wypadku, jeżeliby kandydat zamierzał ubiegać się o bezpłatne utrzymanie w szkole

b) do jednorocznej szkoły majsterskiej będą przyjęci absolwenci tutejszej szkoły, oraz ci koszykarze, którzy po egzaminie czeladniczym, względnie po wy-

zwoleniu odbyli conajmniej jednoroczną praktykę zawodową. Nadesłać należy metrykę chrztu, dowód wyzwolenia, świadectwo odbytej praktyki, oraz wrazie ubiegania się o bezpłatne pomieszczenie i utrzymanie w szkole także świadectwo ubóstwa.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów Kraju na koszta utrzymania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie zaopatrzone w a) metrykę urodzin, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) adres swój dokładny, d) świadectwo zdrowia, e) świadectwo ubóstwa.

Rok szkolny w Krajowej Szkole garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi rozpocznie się 1 września b. r.

Warunki przyjęcia: 1) Ukończony 13-ty rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; 2) Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem.

Podania zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne należy adresować: „do Dyrekcyi krajowej szkoły garncarsko-kaflarskiej, w Kołomyi". Ubodzy uczniowie zamiejscowi za niewielką opłatą otrzymują całe utrzymanie w Bursie. Uczniowie umieszczeni w Bursie winni posiadać własną pościel.

Wydziały powiatowe, gminy i inne instytucye publiczne za utrzymanie swych stypendystów w Bursie opłacają po sto (100 kor.) rocznie.

Odpowiedzi od Administracyi.

WP. Dymitr Stangret w W. Wobec treści Pańskiej karty prosimy podać nam adres na obczyźnie także, gdyż wierzymy, że WPan spełni swe zobowiązanie, jako szczery i prawdziwy przyjaciel „Ojczyzny". Szczęść Boże w drodze i między obcymi!

WP. Ludwik Baran w K. Takim przyjaciołom pisma naszego, jak WPan, przykroby nam było wstrzymać wysyłkę. A my wierzymy, że co się odwlecze, to nie uciecze!

WP. Stanisław Nowak w F. Prenumerata wyrównana po koniec III kwartału b. r.

WP. Franciszek Karaś w F. Prenumerata uiszczona za II półrocze br.

WP. Helena Porębianka w T. Prenumerata zapłacona do końca br.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"





Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.